WITAJ, SZKOŁO

WRZESIEŃ 1939

ELIZA ORZESZKOWA W GRODNIE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 9 (57) WRZESIEŃ 2010

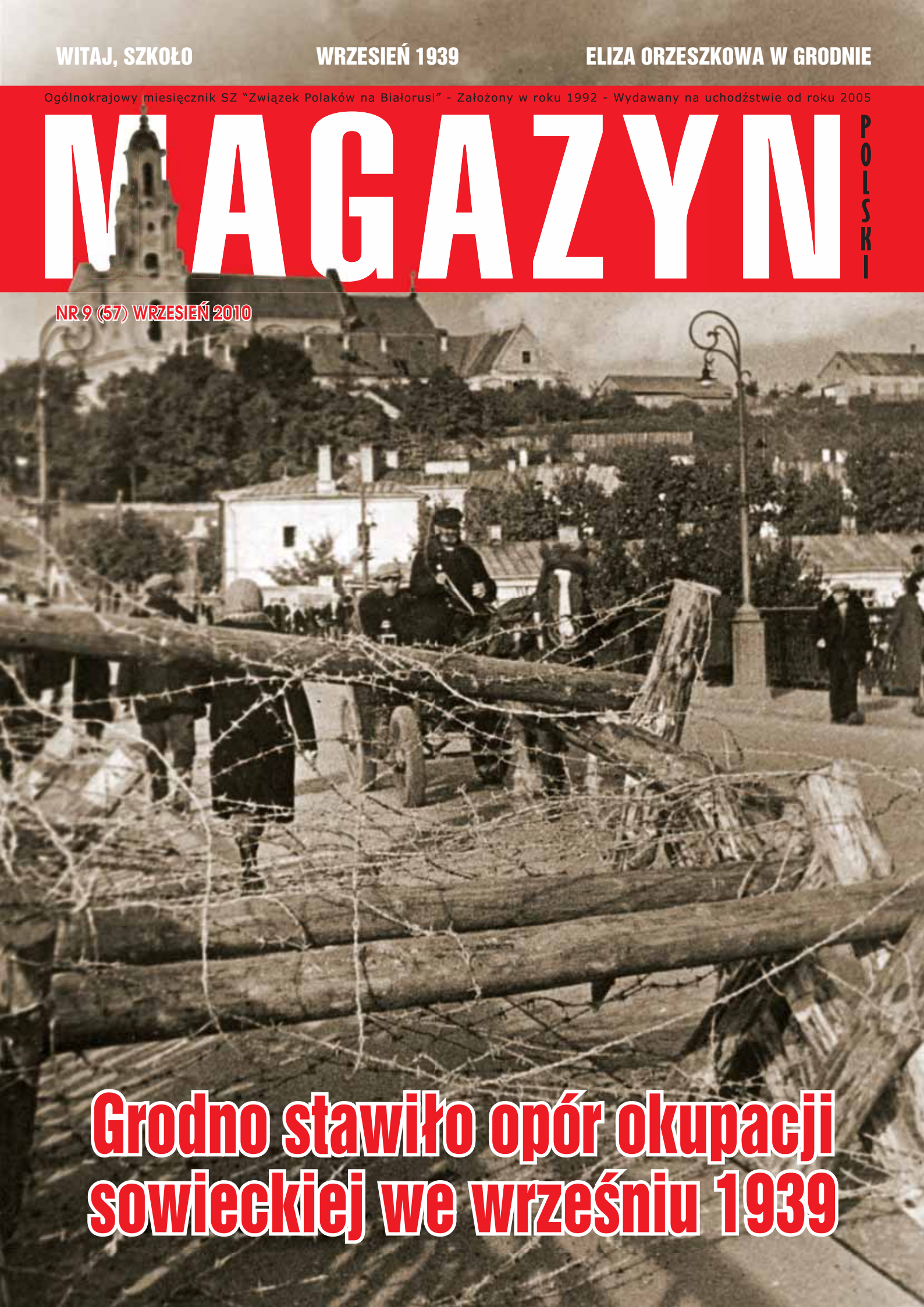

Grodno stawiło opór okupacji sowieckiej we wrześniu 1939

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 9 (57) WRZESIEŃ 2010

Tydzień bezprawia

Nocą z 16 na 17 września sowieckie oddziały dywersyjne wyszły z konspiracji. Składały się w większości z kryminalistów i tzw. „marginesu społecznego".

19

Grodno – wygnanie czy dom?

Eliza Orzeszkowa przez 40 lat nieprzerwanie mieszkała w Grodnie, które dostarczało jej bogatych inspiracji twórczych. Jednak życie w zaborze rosyjskim było trudnym.

25

OD REDAKTORA

1 Do Czytelników

FOTOFAKT

8 W drodze do wiedzy

10 Witaj, szkoło!

NAUKA

11 Zmiana na grodzieńskiej polonistyce

PAMIĘĆ

12 Pierwszy września z Chopinem

13 W rocznicę 17 września

14 Ks. Andrzej Radziewicz. Ojczyzna to ziemia, naród, wiara, kultura, historia...

18 Leon Podlach. Ulica 17 września

19 Józef Porzecki. Tydzień bezprawia. Działalność skomunizowanych band

22 Józef Porzecki. Zagłada polskich osadników

WYBITNI RODACY

25 Halina Bursztyńska. Grodno – wygnanie czy dom? Przyczynek do biografii Elizy Orzeszkowej

RELIGIA

33 Ks. Antoni Gremza. Porozmawiajmy o naszych wadach

POLONIA

34 Historia powrotu do swoich korzeni

36 Lekarze i prawnicy z pomocą rodakom

Na przedostatniej stronie okładki: Klemens Bohatyrowicz i syn jego Jan przy grobie Jana i Cecylii w jarze nadniemeńskim, początek lat 80. XIX w.
Na ostatniej stronie - fot. Diany Malinowskiej

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO KORESPONDENCJI:

sktytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR WYDANIA:

Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

Okładka: Magazyn Polski na Uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:

Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Szanowni Czytelnicy!

Wrzesień to szczególny miesiąc w polskiej historii. W naszym języku istnieje określenie «Polski Wrzesień», z którym się kojarzą tragiczne wydarzenia 1939 roku. Nasza redakcja nie mogła pominąć tak ważnego tematu dla Czytelników i Związku Polaków na Białorusi jako organizacji, reprezentującej naszych rodaków, dla których zachowanie tożsamości narodowej, pamięci historycznej, języka ojczystego i kultury jest obowiązkiem najważniejszym, a jednocześnie honorowym.

Jak uczcili dwie smutne rocznice, a zarazem tragiczne daty: 1 września – początek II wojny światowej oraz 17 września – początek sowieckiej okupacji – o tym można przeczytać w reportażach opublikowanych w «Magazynie». Artykuł Józefa Porzeckiego «Tydzień bezprawia» ukazuje działanie skomunizowanych band, które rozpoczęły swoją przestępczą działalność już 16 września 1939 roku. Następny artykuł historyka opowiada o zagładzie polskich osadników wojskowych. Historyk podaje tylko same fakty – nie emocje, bo emocje są domeną dziennikarzy. Fakty przerażają swoim niebywałym okrucieństwem, do jakiego byli zdolni komunistyczni oprawcy. Jakie cierpienia spadły na naszych rodaków! Do głowy przychodzą słowa wieszcza:

«Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie».

Ten temat wzmacnia niezwykły tekst: homilia, wygłoszona przez ks. Andrzeja Radziewicza w dn. 19 września. Ksiądz Andrzej, kapelan Stowarzyszenia Sybiraków, słynie ze wzruszających oraz emocjonalnych homilii i kazań. Jako kaznodzieja potrafi o rzeczach bardzo trudnych powiedzieć zrozumiale, ale jednocześnie zdecydowanie, samą prawdę, nawiązując do Ewangelii i magisterium Kościoła. Wzywa także do naszych sumień.

Warta jest przeczytania historia powrotu do korzeni polonijnej dziennikarki Aleksandry Rempel, jej historia jest uniwersalna i może zdarzyć się wszędzie i każdemu. Jeżeli Państwo lubią podróżować po świecie, to koniecznie proszę przeczytać tekst «Lekarze i prawnicy z pomocą rodakom».

Ks. Antoni Gremza pisał w naszej prasie już o cnotach Boskich i cnotach głównych, a teraz w rubryce «Religia» – o grzechach głównych. Ciekawie i bez dydaktyzmu.

Polecam do przeczytania wszystkie nasze publikacje, wiele z nich zostało przygotowanych z uwzględnieniem Państwa propozycji.

Irena WALUŚ

Irena WALUŚ

Po 71 latach od września 1939 r. uczucie straty nie mija… Działacze ZPB przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie w dn. 17 września br.

NA POGRZEB DZIENNIKARZA PRZYBYŁO WIELU LUDZI, WSTRZĄŚNIĘTYCH JEGO ŚMIERCIĄ

Tajemnicza śmierć Aleha Biabienina

Ciało znanego opozycyjnego dziennikarza, założyciela oraz redaktora naczelnego pierwszego opozycyjnego portalu informacyjnego na Białorusi – Charter'97, znaleziono na daczy pod Mińskiem. Na razie nie są znane prawdziwe przyczyny jego zgonu.

Jeden ze znajomych znalazł ciało Biabienina w jego domu pod Mińskiem. Koledzy szukali go, bo dzień wcześniej umówił się z nimi na spotkanie. Znaleziono go powieszonego.

Po oględzinach zwłok eksperci orzekli, że zgon nastąpił 3 września, w drugiej połowie dnia. Potem, po przeprowadzeniu sekcji zwłok, zmienili jednak zdanie i zapewnili, że Biabienin zginął dzień wcześniej. Jako przyczynę śmierci podano samobójstwo przez powieszenie.

W oficjalną wersję nie uwierzyli jednak przyjaciele zmarłego. Jeden z nich, koordynator stworzonego przez Biabienina portalu Dmitryj Bandarenka, zwrócił uwagę na to, że poważne wątpliwości budzą już rozbieżności dotyczące daty zgonu. Zadziwia go też to, że nogi osoby, która miała się powiesić, dotykały ziemi.

– Prawdę o okolicznościach śmierci i jej sprawcach poznamy dopiero po zmianie władzy – mówi kandydat na prezydenta, lider ruchu Europejska Białoruś Andrej Sannikau. Zabity dziennikarz był bliskim przyjacielem tego opozycyjnego polityka, miał dostać ważną funkcję w jego sztabie wyborczym.

Śmierć Aleha Biabienina – opozycjonisty i założyciela portalu Charter'97 – budzi oczywiste pytania. O uczciwe śledztwo w tej sprawie zaapelował miedzy innymi przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek.

Trzeba zaznaczyć, że po opublikowaniu w Internecie artykułów na temat hipotez dotyczących śmierci Aleha Biabienina, nieznane osoby zaczęły grozić śmiercią Swiatłanie Kalinkinej, redaktor naczelnej niezależnej białoruskiej gazety «Narodnaja Wola» oraz Mikołajowi Chalezinowi, dziennikarzowi i dramaturgowi.

Pamięci ofiar reżimu

W mieście partnerskim Mińska, w Eindhiven w Holandii, w dn. 16 września odbyła się akcja pamięci Białorusinów, którzy zaginęli podczas prezydentury Łukaszenki.

Z tej okazji odbyło się również otwarcie wystawy «Zaginieni, ale nie zapomnieni». Wystawę fotografii zorganizowały wspólnie Amnesty International, Federacja Związków Zawodowych Holandii, Mission to Minsk i akcja «Pamiętamy».

Podczas otwarcia wystawy minutą ciszy uczczono również pamięć dziennikarza Aleha Biabienina, który zginął w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach.

W bitwie o fest

W drodze na Pole Krapiwieńskie, gdzie co roku odbywa się fest «Bitwa pod Orszą», zatrzymano ponad 20 osób.

Już na dworcu w Orszy milicjanci siłą wsadzali ludzi, którzy przyjechali z Mińska, do pociągów, aby tamci wracali do domu.

Potem funkcjonariusze służby drogowej oraz milicja zaczęła polowanie na uczestników w drodze na Pole Krapiwieńskie. Zatrzymano ponad 20 osób, wsród nich byli również dziennikarze.

Niektórzy jednak wykazali się sprytnością i szli pieszo przez pole i las, na imprezę trafiło 15 osób, wśród których był tylko jeden bard Mikoła Rudakouski. On zaśpiewał tej nocy pieśni i własną poezję dla tych, którzy dotarli na fest.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

Kardynał na rehabilitacji

Kardynał Kazimierz Świątek przeszedł 13 września operację w lubelskim szpitalu. Obecnie trwa rehabilitacja, która przebiegać będzie także w Lublinie.

Pobyt w szpitalu w Lublinie związany jest z urazem, do jakiego doszło jeszcze w maju br., kiedy hierarcha przebywając w domu, doznał złamania szyjki udowej.

Chrystus zabroniony

Na VI międzynarodowym katolickim festiwalu chrześcijańskich filmów dokumentalnych i programów telewizyjnych «Magnificat – 2010», który otwarto w Mińsku w dn. 7 września odwołano pokaz dokumentalno-publicystycznego filmu Aleksego Szejna «Chrystus zabroniony».

Aleksy Szejn został powiadomiony, że film otrzymał odmowną ocenę Urzędu Pełnomocnika ds. Religii i Kultury. Pokaz filmu w rejonowym Domie Kultury w Głębokim odwołano.

Premiera 52-minutowego filmu o przeciwstawieniu władz sowieckich i wiernych BSSR już odbyła się w Mińsku w styczniu. «Chrystus zabroniony» opowiada o chrześcijanach, którzy przeszli przez sowieckie łagry i więzienia, ale nie poddali się sowieckiej indoktrynacji.

– Zakaz pokazu filmu «Chrystus zabroniony» świadczy o tym, że władze chcą kontrolować wszystkie sfery życia naszego społeczeństwa – podkreślił Aleksy Szejn.

Film już otrzymał zaproszenia na pokaz w Belgii oraz na Litwie.

Katastrofa MIG-a

W pobliżu miasta Baranowicze rozbił się białoruski samolot wojskowy Mig-29. Cała załoga zginęła.

Do wypadku Miga-29 doszło 23 września podczas lotu treningowego na niskiej wysokości. Dwaj piloci zginęli na miejscu. Na razie nie wiadomo, co było przyczyną katastrofy. Okoliczności bada specjalna komisja wojskowa.

Zniszczono mogiłę księdza

W Lidzie w trakcie przygotowań do «Dożynek» została zniszczona mogiła ks. Adama Falkowskiego. Teraz na miejscu pochówku duchownego znajduje się betonowa ścieżka.

Symboliczna mogiła ks. Adama Falkowskiego, uczestnika powstania 1863 r., została zniszczona przy rekonstrukcji parku miejskiego. Miejsce pochówku było oznaczone niewielkim krzyżykiem, ludzie często przynosili tu kwiaty. Władze miejskie twierdzą, iż budowniczy nic nie wiedzieli o zabytku i obiecują ustawić na cześć księdza pomnik już po «Dożynkach».

Mieszkańcy Lidy nie zapominają o księdzu Adamie. Każdego wieczora na miejscu jego pochówku nieznane osoby kładą kwiaty i zapalają znicze.

Postać ks. Adama Falkowskiego jest godna uwagi ze względu na to, że został on rozstrzelany w Lidzie przez carskie władze za przeczytanie Manifestu Powstańczego w 1863 r. z ambony kościoła, w którym był proboszczem.

Kibiców do aresztu!

Przed meczem piłki nożnej drużyn Białorusi i Rumunii w dn. 7 września wszystkie osoby przy wejściu na stadion Dynamo w Mińsku były dokładnie przeszukiwane przez milicję na obecność symboliki niepodległościowej lub antyrządowej. Zatrzymano około 50 osób.

Kibicom kazano rozpinać ubrania aż do podkoszulków i sprawdzano czy nie chowają pod ubraniem biało-czerwono-białych flag lub historycznego godła Białorusi – Pogoni. Około pięćdziesięciu osób, mających na sobie koszulki z hasłem kampanii antyrządowej «Mów prawdę!», zatrzymano na kilka godzin.

Podczas meczu między hokejowymi drużynami Dynamo Mińsk i Torpedo Niżnij Nowgorod powtórzyła się sytuacja z 7 września. Ochroniarze zażądali, by wszyscy kibice pokazywali, w jakich wchodzą koszulkach.

Wszystkich, u których znaleziono koszulki ze znakiem opozycyjnej akcji społecznej «Mów prawdę», zatrzymano i przekazano do komendy w Mińsku. Od zatrzymanych zażądano, by zdjęli koszulki – w zamian wypuszczono ich po trzech godzinach. Gdy jedna z zatrzymanych kobiet nie chciała oddać koszulki, milicjanci przecięli ją nożyczkami.

Teraz zatrzymani szykują pozew zbiorowy w proteście przeciwko bezprawnym działaniom białoruskiej milicji.

Przygotowała Kinga KRASICKA

Kościuszko wreszcie w Warszawie

Na Placu Żelaznej Bramy w Warszawie w dn. 27 września został wmurowany kamień węgielny pod pomnik Tadeuszowi Kościuszce. Monument będzie kopią pomnika polskiemu generałowi, stojącego przed Białym Domem w Waszyngtonie.

Pomnik generałowi polskiemu ma stanąć w Warszawie w listopadzie. Przedstawiciele Stowarzyszenia Budowy Pomnika Tadeuszowi Kościuszce chcą, aby stało się to 10 listopada – w przeddzień Święta Niepodległości.

Pięciometrowy pomnik, wykonany przez krakowską pracownię rzeźbiarską Anny i Wojciecha Sieków, jest już gotowy. To dokładna kopia obelisku Kościuszki ze skweru La Fayette'a w stolicy USA Waszyngtonie, autorstwa polskiego artysty Antoniego Popiela, który został ofiarowany Amerykanom przez Polonię 11 maja 1910 roku. Przedstawia on Kościuszkę w stroju amerykańskiego generała, z planem fortyfikacji Saratogi w dłoni.

Pomysł, aby w Warszawie stanął pomnik przywódcy Powstania Kościuszkowskiego, liczy sobie już

POMNIK TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE

200 lat. Po raz pierwszy wysunięto go po śmierci Naczelnika w 1817 roku, od tego czasu powstało siedem komitetów, które zabierały się za budowę. Żadnemu z tych komitetów nie udało się wznieść pomnika ze względu na problemy finansowe i politykę zaborców.

Polski pomnik został wykonany dzięki zdjęciom i pomiarom laserowym oryginału. Na pomniku znajdzie się jedynie napis «Kościuszko» oraz logo banku, który go ufundował.

«Co mogą martwi jeńcy»

Film pod takim tytułem został wyemitowany w I Programie TVP. Tematem filmu są losy sowieckich jeńców wojennych, którzy znaleźli się w obozach na terenie Rzeczypospolitej po wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku.

Film porusza sprawę sowieckich jeńców wojennych w Polsce z 1920 r. Temat był przemilczany w czasach komunizmu zarówno przez Polskę, jak i przez ZSRR. Pojawił się on na początku lat 90-tych XX wieku, kiedy Rosja przyznała oficjalnie, że sprawcami mordu w Katyniu było NKWD. Wtedy to w rosyjskich mediach zaczęły ukazywać się artykuły o tym, że w polskich obozach masowo ginęli sowieccy jeńcy.

Film jest próbą odpowiedzi na pytanie, co działo się z jeńcami po zakończeniu konfliktu. Narracja jest prowadzona dwuwarstwowo: pod kątem historycznym przez rekonstrukcję wydarzeń z 1920 roku oraz ze współczesnym komentarzem rosyjskich i polskich historyków.

Prezydent Polski w Charkowie

Prezydent Bronisław Komorowski wziął udział w uroczystościach na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie, związanych z 70. rocznicą Zbrodni Katyńskiej, upamiętniających polskich oficerów zamordowanych przez NKWD.

Członkowie delegacji polskiej i ukraińskiej oraz osoby towarzyszące złożyli wieńce przy tablicy pamiątkowej na ścianie budynku byłego więzienia NKWD, w piwnicach którego mordowano polskich oficerów, przywiezionych z obozu w Starobielsku.

Prezydent RP Bronisław Komorowski wyraził nadzieję, że – tak jak powstały trzy cmentarze w Charkowie, Miednoje i w Katyniu – będzie możliwe też otwarcie czwartego cmentarza ofiar Zbrodni Katyńskiej w Bykowni koło Kijowa. – Chcemy być po stronie i ofiar polskich, rosyjskich, ukraińskich i wszystkich innych narodów, które system totalitarny niszczył bądź zniszczył – powiedział prezydent.

Premier Ukrainy Mikołaj Azarow zaakcentował, że strona ukraińska także potępia zbrodnie dokonane na polskich żołnierzach i zwrócił uwagę, że fala okrutnych represji nie ominęła także narodu ukraińskiego. Premier powiedział po spotkaniu, że ukraiński rząd wydzieli dodatkowe środki na rozszerzenie i rozwój kompleksu pamięci ofiar represji komunistycznych w Bykowni.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

O repatriacji Polaków ze Wschodu

Do Sejmu w dn. 15 września br. trafił obywatelski projekt ustawy repatriacyjnej, pod którym podpisało się 215 tys. osób. Na ręce marszałka Grzegorza Schetyny przekazał go m.in. Jakub Płażyński, syn tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej prezesa stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Projekt ustawy o repatriacji został przygotowany przez Wspólnotę Polską przy udziale Związku Repatriantów RP. Pilotował go prezes Wspólnoty Polskiej Maciej Płażyński, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku, potem zbieranie podpisów koordynował jego syn – Jakub.

Celem projektu jest przyśpieszenie repatriacji Polaków ze Wschodu. W bazie danych osób, ubiegających się o repatriację, RODAK zarejestrowanych jest 2,5 tys. osób, które mimo obietnicy otrzymania wizy, nie mogą osiedlić się w Polsce, gdyż nie wyznaczono dla nich lokali mieszkalnych. Zgodnie z dotychczasową ustawą repatriacyjną z 2001 roku, odpowiadają za to gminy. Tymczasem według nowego projektu, organem odpowiedzialnym za repatriację ma być Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W projekcie zawarto również m.in. regulacje, dotyczące zasad aktywizacji zawodowej repatriantów i udzielania im pomocy przez starostów.

Przewidziano świadczenia dla repatrianta (1175 zł miesięcznie) na pokrycie kosztów utrzymania w ciągu trzech pierwszych lat po przybyciu do Polski. Powołana ma zostać Rada ds. Repatriacji, której celem będzie m.in. monitorowanie realizacji ustawy oraz współpraca z instytucjami krajowymi i zagranicznymi w sprawach związanych z repatriacją. W skład Rady ma wchodzić sześć osób, powoływanych przez premiera na pięcioletnią kadencję.

Projekt ustawy repatriacyjnej określa, że za osobę pochodzenia polskiego może być uznawana osoba, której co najmniej jeden z rodziców lub dziadków lub dwoje pradziadków posiadało obywatelstwo polskie.

Rok Czesława Miłosza

Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu przyjęła 23 września br. tekst uchwały w sprawie ustanowienia roku 2011 Rokiem Czesława Miłosza. Projekt uchwały zaakceptowany został przez komisję niemal jednogłośnie.

Rok 2011 ma zostać ogłoszony Rokiem Czesława Miłosza z okazji przypadającej 30 czerwca przyszłego roku 100. rocznicy urodzin poety.

100. rocznica urodzin poety została wpisana do kalendarium rocznic obchodzonych przez UNESCO. Rok Miłosza obchodzony ma być nie tylko w Polsce, ale też na Litwie, w USA, we Francji, w Chinach, Indiach, Izraelu, Rosji i w innych krajach.

Kolejne akta ws. Katynia

Prokuratura Generalna Rosji przekazała Polsce 20 kolejnych tomów akt śledztwa w sprawie Katynia, które w latach 1991-2004 prowadziła Główna Prokuratura Wojskowa Rosji.

Wśród przekazanych kopii dokumentów są m.in. wykazy jeńców, rozporządzenia o skierowaniu ich do obozów oraz protokoły przesłuchań, są też historie chorób, akty zgonu, akty pochówku, akty wydania ciał, ekspertyzy sądowo-medyczne.

Polska otrzymała dotychczas 67 ze 183 tomów akt dotyczących tego śledztwa, które 8 maja br. Bronisław Komorowski, wówczas p.o. prezydenta RP, otrzymał podczas wizyty w Moskwie od prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa. Były to dokumenty znane stronie polskiej, które nie mogły być wcześniej wywiezione z Moskwy. Większość dokumentacji śledztwa została utajniona.

Katastrofa polskiego autokaru

Do tragicznego wypadku doszło 26 września na autostradzie pod Berlinem. Polski autokar, wracający z Hiszpanii, uderzył w słup wiaduktu. Prawdopodobnie został on zepchnięty z drogi przez auto osobowe. Autokarem podróżowało 47 pasażerów – pracowników nadleśnictwa Złocieniec, członków ich rodzin i znajomych. 13 osób zginęło na miejscu, jeszcze jedna zmarła później w szpitalu.

Przygotowała Kinga Krasicka

OPERACJE BOJOWE WOJSK AMERYKAŃSKICH DOBIEGAJĄ KOŃCA

USA kończy wojny

W przemówieniu, skierowanym do narodu amerykańskiego, prezydent USA Barack Obama oficjalnie ogłosił zakończenie wojny w Iraku. Amerykanie mają ostatecznie wycofać się stąd do końca 2011 roku.

W telewizyjnym orędziu do narodu amerykańskiego prezydent USA powiedział, że po siedmiu i pół roku operacje bojowe wojsk amerykańskich w Iraku dobiegły końca. USA zapłaciły wysoką cenę, by przyszłość Iraku znalazła się w rękach samych Irakijczyków.

Prezydent Barack Obama zapewnił też, że wycofanie wojsk USA z Afganistanu rozpocznie się zgodnie z planem od lipca 2011 roku. – Nasza misja bojowa się zakończyła, ale nasze zobowiązania względem przyszłości Iraku – nie – stwierdził Obama. Amerykańscy żołnierze mają teraz szkolić irackie wojsko i wspierać je w walce z terroryzmem.

W wojnie w Iraku zginęło ponad 4 tysiące amerykańskich żołnierzy. Wojska USA jednak nadal pozostaną w tym kraju. Według zapowiedzi, około 50 tysięcy amerykańskich żołnierzy zajmie się teraz szkoleniem irackiej armii i sił bezpieczeństwa oraz wspieraniem operacji antyterrorystycznych.

Pomnik papieżowi Polakowi na Litwie

W Kownie powstanie pomnik papieżowi Janowi Pawłowi II. Autorem monumentu będzie polski rzeźbiarz Czesław Dźwigaj, który jest już autorem 69 pomników papieża Polaka.

Planuje się, że kowieński monument stanie na wzgórzu w parku, gdzie w 1993 roku Jan Paweł ll odprawił Mszę św. podczas swej pielgrzymki na Litwę. Pomnik o wysokości 3,5 m ma być odlany z brązu. Miejsce przyszłego monumentu już obejrzeli arcybiskup kowieński i mer miasta.

«Powinniśmy należycie upamiętnić wizytę papieża w naszym mieście» – powiedział mer miasta Andrius Kupczinskas. Wyraził też nadzieję, że pomnik zachęci polskich turystów do odwiedzania Kowna.

Pomnik Janowi Pawłowi ll w Kownie będzie drugim pomnikiem papieża na Litwie. Pierwszy wzniesiono na Wileńszczyźnie w 2007 roku z inicjatywy harcerzy.

17 września w Chicago

Polacy mieszkający w Chicago uczcili 71. rocznicę wkroczenia wojsk radzieckich do Polski 17 września 1939 roku.

Podczas uroczystości pod Pomnikiem Ofiar Katynia, zwanym Golgotą Wschodu, na cmentarzu św. Wojciecha w Niles zebrali się Polacy oraz harcerze i członkowie Stowarzyszenia Ułanów Polskich, aby złożyć hołd tym, co polegli 17 września.

«Żadne inne miejsce nie jest bardziej przepełnione naszym współczuciem, naszą miłością i solidarnością» – powiedziała podczas uroczystości Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Illinois Marry Anselmo.

Inicjator powstania monumentu w Niles Wojciech Seweryn zginął na pokładzie prezydenckiego samolotu 10 kwietnia w Smoleńsku. Pomnik Ofiar Katynia artysta nazywał «testamentem swojego życia».

Trzeba zaznaczyć, że w ostatnim czasie sporym zainteresowaniem w Chicago cieszy się wystawa «Katyń: zbrodnia, polityka, moralność». Przedstawia ona bogaty materiał fotograficzny, dotyczący Zbrodni Katyńskiej, opatrzony szczegółowymi opisami, które pomagają zwiedzającemu zrozumieć tło historyczne.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

KONNA WPRAWA SZLAKIEM KSIĘCIA WITOLDA

Śladami historii WKL

10 litewskich jeźdźców udało się 8 września br. z Trok do Oczakowa, co na Ukrainie, w wyprawę konną «2000 km historii». Podróżujący zwiedzą kilkadziesiąt obiektów historycznych dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wyprawa ma powtórzyć podróż Witolda Wielkiego i skończyć się nad brzegiem Morza Czarnego za 40 dni. Jeźdźcy pokonają ponad 2000 km do miasta Oczakow. Podczas ekspedycji uczestnicy zbiorą materiały dla filmu dokumentalnego o dziedzictwie kulturowym Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W wyprawie konnej bierze udział również wicemer Wilna.

O księciu Witoldzie nie zapomniano także na Białorusi. W miejscowości Pialesa w dn. 23 września został odsłonięty pomnik wielkiego księcia. Jego autorem jest litewski rzeźbiarz Algimantas Sakalauskas.

10. rocznica śmierci Gongadzego

Marszem milczenia uczczono w Kijowie 10. rocznicę śmierci dziennikarza ukraińskiego Georgija Gongadzego.

Marsz milczenia przeszedł od centralnego placu stolicy, Majdanu Niepodległości, do administracji prezydenta Ukrainy Janukowycza. Jego uczestnicy domagali się ustalenia prawdziwych zleceniodawców zabójstwa Gongadzego. Dziennikarz zaginął we wrześniu 2000 r., a dwa miesiące później jego pozbawione głowy ciało odnaleziono w lesie w okolicach Kijowa.

Uczestnicy marszu powiedzieli, że nie wierzą w wersję prokuratury, która kilka dni temu ogłosiła, iż jedynym zleceniodawcą zlikwidowania dziennikarza był nieżyjący już ówczesny szef MSW Jurij Krawczenko, który popełnił w 2005 r. samobójstwo. W liście pożegnalnym napisał, iż stał się ofiarą intryg ówczesnego prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy.

Beatyfikacja kardynała Newmana z Wielkiej Brytanii

W Birmingham w Wielkiej Brytanii odbyła się beatyfikacja kard. Johna Henry'ego Newmana – wybitnego filozofa, teologa, anglikanina, który przeszedł na katolicyzm.

Uroczystość beatyfikacji Johna Newmana była kulminacyjnym punktem duszpasterskiej czterodniowej wizyty Benedykta XVI w Szkocji i Anglii.

Benedykt XVI, który sam jest wybitnym teologiem, przy różnych okazjach przyznawał, iż myśl kardynała Newmana miała na niego duży wpływ. Bliski jest mu ideał oświaty wyznawany przez Newmana, w którym widzi dużą rolę dla szkół katolickich.

– W postaci błogosławionego Johna Henry'ego tradycja subtelnych dociekań naukowych, głębokiej ludzkiej mądrości i dogłębnej miłości Boga wydały bogaty owoc będący znakiem trwałej obecności Ducha Świętego w sercach ludu Bożego i przynosząc obfite dary świętości – powiedział podczas uroczystości papież.

Jeszcze Jan Paweł II w imieniu Kościoła katolickiego uznał wyjątkowe przymioty ducha Newmana i przyznał mu tytuł Sługi Bożego. Stolica Apostolska uznała, że niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia uzdrowienie amerykańskiego seminarzysty Jacka Sullivana, sparaliżowanego od 2000 roku z powodu nieuleczalnej choroby kręgosłupa, było efektem wstawiennictwa Johna Henry'ego Newmana, do którego modlił się Sullivan.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

W drodze do wiedzy

Skończyły się kolejne wakacje. Uczniowie powrócili do szkół, by przywitać dawnych kolegów i koleżanki, podzielić się z nimi wrażeniami i wspomnieniami z letniego wypoczynku.

Polska Szkoła Społeczna przy ZPB również otworzyła drzwi dla chętnych pobierać naukę języka, historii, kultury i literatury polskiej. Młodzież, pełna energii i entuzjazmu, rozpoczęła wędrówkę po świecie wiedzy w dn. 24 września. Przedtem, jak usiąść w ławach szkolnych, uczniowie zorganizowali wesołe powitanie nowego roku szkolnego. W tym dniu nie zabrakło uśmiechów, żartów i dobrego humoru.

ALEKSY SALEJ

NA UROCZYSTOŚĆ ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO PRZYSZLI RÓWNIEŻ RODZICE, DZIADKOWIE I MŁODSZE RODZEŃSTWO UCZNIÓW

Uczniowie z poczuciem humoru zagrali scenki z życia szkolnego

Aleksy SALEJ

Dobrych wyników w nauce życzyła konsul RP w Grodnie Ewa Lewczuk

Aleksy SALEJ

Witaj, szkoło!

Po trzymiesięcznej przerwie wakacyjnej uczniowie, pełni zapału i energii, znów powrócili do szkół. Gościnne progi Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie chętni nauki języka polskiego, a w tym roku będzie ich ponad 300 osób, przekroczyli w dn. 24 września.

Tradycyjnie uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie w miłej i życzliwej atmosferze zebrała sala Związkowa. Ci, którzy przyszli tu po raz pierwszy, nawet i nie myśleli, że zamiast zebrania organizacyjnego będzie czekała na nich prawdziwa zabawa.

Tegoroczna uroczystość powitania nowego roku szkolnego była niezwykle wzruszająca, ponieważ uczestniczyli w niej nie tylko uczniowie szkoły, ale również absolwenci. Dla nich Polska Szkoła Społeczna przy ZPB już stała się pomostem do nowego życia, drogą do sukcesu, więc jeszcze raz zechcieli jej za to podziękować. Młodzież zadedykowała swój występ tym, co dopiero zaczynają swoją przygodę z językiem polskim.

Uczniowie przygotowali żartobliwe przedstawienie o tym, jak świeżo upieczony absolwent próbował odnaleźć siebie w różnych zawodach. Oglądając te scenki widzowie pękali ze śmiechu, a młodzi ludzie popisywali się nie tylko dobrą polszczyzną, ale również nieprzeciętnym talentem artystycznym. Mimo to inscenizacja, pełna ironii i śmiechu, przypomniała tegorocznym maturzystom, że czeka na nich też jakże istotny wybór dróg życiowych.

Podczas uroczystości uczniowie usłyszeli od grona pedagogicznego, przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, rodziców oraz przyjaciół wiele ciepłych życzeń na udany rok szkolny.

Pozdrawiając młodzież Andrzej Poczobut powiedział, że dla niego początek roku szkolnego zawsze był smutnym z powodu kończących się wakacji. – Macie więcej szczęścia niż ja kiedyś, bo dla was nauka w szkole przy ZPB może być również dobrą zabawą. Postarajcie się to docenić – dodał prezes Rady Naczelnej ZPB.

> *Ta szkoła jest niezwykła dzięki swojej aktywności, wszyscy widzimy duże zaangażowanie i staranie kadry nauczycielskiej*

Trudno się z nim nie pogodzić. Zwłaszcza jak się porówna tę imprezę z tradycyjnym apelem w szkole państwowej, gdzie są zapraszani przedstawicieli działu ideologii oraz straży pożarnej. Dyrektorka się trzęsie, uczniowie stoją, słuchając suchych zrutynizowanych rad na drogę życiową. Wtedy to rozumiesz, jak przyjemnie jest widzieć uczniów szkoły społecznej – prawdziwie europejska młodzież, swobodna, uśmiechnięta, energiczna, która nie stoi na baczność, a idzie naprzód.

Musimy przetrwać, by uczyć

Jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości podeszłam do grupki rodziców, którzy w tym roku zapisali swoje dzieci do Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB. Przyjemnie zaskoczyło mnie to, że żaden z nich nie był przestraszony sytuacją ani wokół Związku Polaków, ani wokół spółki «Polonika». Najważniejszym było to, by ich dzieci uczyły się języka polskiego, literatury, historii Polski i geografii.

Rodzice z wielkim żalem mówili o tym, że system szkolnictwa państwowego systematycznie ogranicza lekcje polskiego w szkołach. Ma to być zaledwie jedna godzina tygodniowo zajęć fakultatywnych, a nauczanie polskiego na poziomie przedmiotu w ogóle musi odbywać się kosztem godzin języka rosyjskiego lub białoruskiego. Ileż to wiedzy można zdobyć przez jedną godzinę nauki w tygodniu? Poza tym, obok nauki języka polskiego i przedmiotów ojczystych, uczniowie szkoły społecznej uczestniczą w rożnego rodzaju imprezach, konkursach, rozwijając tym samym swoje talenty i zdolności. Dzięki uzyskanej wiedzy potem wzorowo prezentują się podczas egzaminów wstępnych na studia wyższe na uczelnie Polski.

– Ta szkoła jest niezwykła dzięki swojej aktywności, wszyscy widzimy duże zaangażowanie i staranie kadry nauczycielskiej – powiedziała matka jednego z tegorocznych jedenastoklasistów. – Ale najważniejsze, że dzieci uczą się nie z przymusu, a dla siebie, dla własnego rozwoju – dodała.

Widać, że nie zważając na to, w jakich warunkach ostatnio funkcjonuje Związek Polaków na Białorusi, rodzice uczniów wciąż wierzą i wspierają tych, co uczą ich dzieci polskości.

– Chętnych i zdolnych do nauki jest wielu – mówi Anna Litwinowicz, – więc musimy przetrwać i dać z siebie wszystko, by młode pokolenie mogło się uczyć języka ojczystego – podkreśla nauczycielka języka polskiego.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Zmiana na grodzieńskiej polonistyce

Przez 21 lat profesor Swietłana Musijenko była niezmiennym kierownikiem Katedry Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. J. Kupały w Grodnie, w dn. 3 września br. pożegnała się z posadą kierownika, stworzonej od podstaw przez nią, placówki.

IRENA WALIUŚ

PROFESOR SWIETŁANA MUSIJENKO

Pożegnanie było skromne, ale przebiegło z dużą klasą. Przybyło wielu gości, przyjaciół, studentów i uczniów profesor.

Tego dnia odbyła się prezentacja książki pod tytułem «Twórczość Adama Mickiewicza a współczesna kultura światowa», wydanej przez uniwersytet w Grodnie. W książce znalazły się naukowe referaty, z którymi wystąpili naukowcy na międzynarodowej konferencji naukowej pod tym samym tytułem. Konferencja odbyła się w ramach obchodów 20-lecia Katedry Filologii Polskiej.

Wystąpienia licznych gości, przybyłych na prezentację, były poświęcone przede wszystkim osobie profesor Swietłany Musijenko i katedrze przez nią kierowanej. Prorektor ds. nauki Uniwersytetu im. J. Kupały Gienadź Chackiewicz podkreślił, jak dużo katedra zrobiła dla nauki, również dla wzmocnienia dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.

– 21 lat temu trzeba było dużo odwagi, żeby katedrę stworzyć. Obecnie trzeba dużo męstwa, żeby ona dobrze funkcjonowała – zaznaczył Jurij Wojtukiewicz, prorektor ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu im. J. Kupały.

– Katedra przygotowuje kadrę najwyższej kwalifikacji, także kadrę dla innych katedr uniwersytetu i placówek naukowych – mówiła z dumą Inna Lisowskaja, dziekan Wydziału Filologii.

Najbardziej ciepłe i wzruszające były wystąpienia uczniów profesor Musijenko: doktorantów i mających tytuły naukowe.

Sama profesor do największych osiągnięć katedry zalicza m. in. opracowanie programu dla polskich szkół na Białorusi, napisany przez naukowców katedry, podręcznik «Historia literatury polskiej dla 10 – 11 klas», stworzone oraz funkcjonujące Muzeum Zofii Nałkowskiej na uniwersytecie, pisanie przez studentów prac dyplomowych i ich obronę w języku polskim, ponad 40 naukowych monografii, wydanych przez Polonistykę grodzieńska.

Podczas spotkania profesor przedstawiła nowego kierownika Katedry Filologii Polskiej docenta Eugeniusza Pańkowa, swojego ucznia.

Jako przyczynę swojego odejścia z posady kierownika katedry profesor Swietłana Musijenko podaje chęć większego poświęcenia się nauce, gdyż kierowanie katedrą, a szczególnie wypełnianie różnych niezliczonych papierków – ponieważ biurokracja nabiera coraz większego zasięgu – zabiera sporo czasu.

Swietłana Musijenko pozostanie na wydziale polonistyki jako wykładowczyni, również nadal będzie kierować powstałym rok temu naukowo-dydaktycznym ośrodkiem «Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza».

Pani profesor ma dużo pomysłów do zrealizowania i na pewno wiele nowych osiągnięć naukowych przed sobą, bo wszystko robi z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem dla sprawy.

IRENA WALUŚ

Pierwszy września z Chopinem

W Grodnie głównym wydarzeniem obchodów 71. rocznicy rozpoczęcia II wojny światowej stał się koncert chopinowski w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku. Orkiestra przyjechała na zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

1 września 1939 roku inwazją Niemiec hitlerowskich na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa. W Grodnie również w tym dniu spadły bomby niemieckie i były ofiary ludności cywilnej. Celem ataku Niemiec stało się także lotnisko w Lidzie i lądowisko w Karolinie. Niemieckie samoloty bombordowały linię kolejową Grodno – Warszawa. Ale zgodnie z paktem Ribbentrop – Mołotow, to była sowiecka strefa okupacji.

W tym roku również Związek Polaków na Białorusi wraz z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie uczciły smutną datę, składając kwiaty na cmentarzu garnizonowym. W kościele franciszkańskim z tej okazji odbyła się Msza św., celebrowana przez ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza, Ordynariusza Grodzieńskiego.

Wieczorem w sali filharmonii grodzieńskiej Orkiestra Symfoniczna w Białymstoku pod batutą Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego zagrała koncert chopinowski. W pierwszej części koncertu z orkiestrą zagrał pianista Mariusz Piotr Ciołko, który wykonał koncert fortepianowy polskiego kompozytora w sposób klasyczny i z dużym wyczuciem muzyki. W drugiej części Chopina zagrała utalentowana 18-letnia pianistka z Krakowa. Mimo młodego wieku jest ona laureatką wielu prestiżowych pianistycznych konkursów międzynarodowych. Jej ekspresywny styl grania muzyki Chopina, a szczególnie wielkiego poloneza kompozytora, zaimponował i wzbudził zachwyt grodzieńskiej publiczności. Orkiestra wraz z solistką zagrały polonez na bis.

Koncert orkiestry z Białegostoku grodzieńska publiczność przyjęła z ogromnym aplauzem, na zakończenie dziękowała artystom długimi oklaskami na stojąco.

Dyrektor filharmonii grodzieńskiej podkreślił, że koncert Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku jest wielkim wydarzeniem w życiu artystycznym Grodna, tym bardziej w roku, ogłoszonym przez UNESKO Rokiem Chopina. Zaznaczył też, że na tej scenie orkiestra z Białegostoku występuje po raz drugi.

Konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz powiedział, iż jest wzruszony, że data 1 września jest uwieńczona wspaniałym koncertem polskiego kompozytora Fryderyka Chopina. – Historia może w sposób brutalny wchodzić w ludzkie życia, tak jak weszła do życia kompozytora na początku XIX wieku, wyrzucając Chopina z kraju – podkreślił konsul. – 71 lat temu, w dniu 1 września 1939 roku, historia okrutnie wkroczyła na tę ziemię.

– Cieszymy się, że tego właśnie dnia mogliśmy zagrać Chopina w Grodnie – powiedział ze wzruszeniem Marcin Nałęcz-Niesiołowski, dyrygent orkiestry i dyrektor Filharmonii Podlaskiej.

Irena Waluś

W rocz

Jak co roku dzień 17 września Związek Polaków na Białorusią wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie oraz Polską Macierzą Szkolną uczciły składaniem wieńców, zapaleniem zniczy oraz modlitwą przy Krzyżu Katyńskim na cmentarzu garnizonowym, na grobach obrońców Grodna na cmentarzu Pobernardyńskim, na mogiłach żołnierzy polskich w Sopoćkiniach i Kaletach.

17 września jest dniem pamięci dla Polaków na Kresach. W ten dzień, 71 lat temu, Związek Sowiecki wbił nóż w plecy Polsce, rozpoczynając okupację Kresów Wschodnich, która przerwała normalne życie ludzi i stała się początkiem wielkiej tragedii dla naszych rodaków. Władza Sowietów pozbawiła mieszkańców okupowanych terytoriów wszystkiego: wolności, świątyń, ziemi, własności, dorobku całego życia. Z nienawiścią Sowieci rozpoczęli niszczyć dziedzictwo kulturowe i zmieniać nie do poznania krajobraz ziemi naszych przodków.

– Późniejsze represje rozrzuciły Polaków po różnych zakątkach świata – zaznaczył konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz. – Część Polaków z Kresów w końcu osiadła na terenie dzisiejszej Polski, ale część spoczęła daleko od kraju, na nieludzkiej ziemi – mówił konsul przed Krzyżem Katyńskim w Grodnie.

Pamięć o wydarzeniach września 1939 roku jest ważna dla

nicę 17 września

IGOR BANCER

Występ zespołu "Grodzieńskie Słowiki»

świadomości Polaków zarówno z Kresów, jak i Macierzy. O ważności tego dnia jako dnia pamięci mówiła p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo. – Pamiętajmy o ludziach, którzy zginęli, broniąc tę ziemię przed najazdem – podkreśliła prezes.

W pamięć o wydarzeniach września 1939 roku, w sali ZPB odbył się koncert. Publiczność ze wzruszeniem wysłuchała koncertu wraz kompozycją słowną zespołu dziecięco-młodzieżowego «Grodzieńskie Słowiki» pod kierownictwem Alicji Binert.

Specjalnie na koncert do Grodna przyjechał chór «Kresowianka» z Iwieńca. Publiczność nie szczędziła oklasków za ich pieśni i postawę, z jaką działają.

19 września w kaplicy na nekropolii grodzieńskiej odbyła się Msza św. w intecji osób, które zginęły broniąc ziemię ojczystą przed totalitaryzmem oraz w łagrach sowieckich. Wzruszającą homilię wygłosił ks. Andrzej Radziewicz, kapelan Stowarzyszenia Sybiraków, który szczególnie zaakcentował uwagę wiernych na zachowaniu pamięci historycznej. Po mszy zapalono znicze na grobach polskich żołnierzy i obrońców Grodna.

19 września Msza św. ku pamięci 71. rocznicy tragicznych wydarzeń 1939 roku odbyła się również w kościele w Sopoćkiniach. Następnie działacze Związku Polaków na Białorusi wraz z konsulem generalnym RP Andrzejem Chodkiewiczem odwiedzili groby żołnierzy polskich, którzy spoczęli wraz z generałem bryg. Józefem Olszyną-Wilczynskim na cmentarzu w Sopoćkiniach, a także miejsce śmierci generała. Później wszyscy się udali do Kalet i Kodziowiec, gdzie we wrześniu 1939 roku stoczyła się ostatnia bitwa z Armią Czerwoną.

Minęło 71 lat od tamtych wydarzeń, a uczucie bólu i straty nie mija... Wydarzenia tamtych lat boleśnie dotknęły każdą polską rodzinę na naszej ziemi, również wielu Białorusinów, Tatarów i Żydów.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Ojczyzna to ziemia, naród, wiara, kultura, historia...

Homilia, wygłoszona podczas Mszy św. w dn. 19 września 2010 r. przez księdza Andrzeja Radziewicza w kaplicy na nekropolii grodzieńskiej z powodu 71. rocznicy agresji Związku Sowieckiego na Polskę.

IGOR BANCER

KS. ANDRZEJ RADZIEWICZ PODCZAS MODLITWY NA CMENTARZU GARNIZONOWYM W GRODNIE

Dzisiejsza Ewangelia jest bardzo bogata w treści, które dotyczą nie tylko prawd objawionych, ale i w myśli, które mają służyć odnalezieniu własnego pokoju i szczęścia, jakie można osiągnąć tu, na ziemi. Jezus stwierdza: «Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie». To wezwanie do ciągłego doskonalenia samego siebie, gdyż wierności w małych rzeczach nigdy nie będzie zbyt wiele w naszym życiu. Chrześcijanin nigdy nie powinien się bać konfrontacji z Jezusem i Jego Ewangelią. Nie powinien nigdy unikać rachunku sumienia, czy bać się przystępowania do sakramentu pokuty i pojednania, gdyż Jezus nie przyszedł nikogo potępić, ale zbawić. Uciekanie od prawdy o swoim życiu i porzucenie możliwości jego zmiany świadczy co najwyżej o płytkości życia duchowego. W zastanowieniu się nad swoim życiem wierzący nie tylko powinien znaleźć swoje błędy, ale w imię prawdy i poprawy, postawić sobie pytanie: dlaczego tak, a nie inaczej postąpiłem? Co mogę zrobić, aby od dzisiaj było lepiej w moim myśleniu, decydowaniu i działaniu. Trwożyć może niejednokrotnie powierzchowność naszego chrześcijaństwa, ślizganie się po jego powierzchni. Jezus wymaga od nas jasności i maksymalizmu: «Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny».

Bardzo obrazowa przypowieść o nieuczciwym zarządcy pokazuje nam, jak łatwo jest się pogubić, szczególnie wtedy, gdy powierzone nam zostało jakieś dobro. Tu nie chodzi tylko o dobra materialne, beczki oliwy czy korce pszenicy. Dobrem, które zostało nam powierzone jest nasze człowieczeństwo, małżeństwo, rodzina, wspólnoty, w których żyjemy, Kościół, Ojczyzna...

Tak, Ojczyzna jest jednym z podstawowych dóbr powierzonych nam przez Boga. Ojczyzna to ziemia, naród, wiara, kultura, historia – to nasze wspólne dobro, o które musimy się troszczyć. Nie wolno nam żyć egoistycznie, bo stracimy wszystko. Stajemy dzisiaj tu na naszej grodzieńskiej nekropolii, aby przypomnieć o tragedii II wojny światowej, w której Polskę zaatakowały dwa bezbożne totalitaryzmy – hitlerowski i sowiecki. Skutkiem tych agresji była śmierć i męka wielu milionów polskich obywateli, jak również łamanie podstawowych praw człowieka.

1 września 1939 roku Niemcy zaatakowały Polskę, a 17 września rozpoczął się nowy akt polskiej tragedii. O godz. 2.00 w nocy ambasadora RP w Moskwie Wacława Grzybowskiego zbudzono i wezwano do Komisariatu Spraw Zagranicznych, by mu odczytać notę stwierdzającą: «Wojna niemiecko-polska ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego [...] Warszawa jako stolica nie istnieje». Rząd sowiecki przyjął brak aktywności władz polskich za dowód nieistnienia państwa, a to ostatnie za podstawę do wtargnięcia na teren Polski. Napad sowiecki był zdradziecki, wiarołomny, bez wypowiedzenia wojny, był dla Polski zabójczym ciosem w plecy. Dlatego jest historycznym fałszerstwem używanie takich pojęć jak: «Armia Radziecka przekroczyła granicę polską» albo «Armia Radziecka wkroczyła», albo «Armia Radziecka dokonała inwazji». Nie mówimy

przecież, że Wehrmacht wkroczył do Polski, tylko że to Niemcy na Polskę napadły. Tak samo należy określać atak z 17 września: Rosja Sowiecka napadła na Polskę!

20 września 1939 do Grodna, do naszego miasta, wtargnęły kolumny czołgów Armii Czerwonej, próbując zdobyć miasto z marszu, rozpoczęła się obrona Grodna. Polscy żołnierze, wspomagani przez cywilnych ochotników, m.in. przez harcerzy grodzieńskich, walczyli z przeważającymi siłami wroga. Grodno jako jedne z niewielu kresowych miast stawiło opór Sowietom, także ten cmentarz stał się polem walki z najeźdźcą. Bitwa o miasto trwała od 20 do 22 września. Armii Czerwonej stawiali czoło rezerwowe jednostki Wojska Polskiego, policjanci oraz grodzieńska młodzież. Po nieudanej próbie opanowania miasta, ze wschodu w nocy 21 września dywersyjna grupa czerwonoarmistów pod dowództwem młodszego lejtnanta Szajchudzinowa, przy pomocy miejscowych komunistów, którzy wskazali Sowietom płytkie miejsca Niemna, sforsowała rzekę i umocniła się na starych cmentarzach katolickim i prawosławnym. Tu się odbywały walki z polskimi obrońcami miasta.

Po opanowaniu miasta przez Sowietów to właśnie ten stary cmentarz katolicki, na którym obecnie jesteśmy, stał się miejscem ostatniego przystanku dla wielu obrońców Grodna. Grzebani byli oni w tajemnicy i pośpiechu, często w bezimiennych grobach. Dlatego tylko nieliczne mogiły obrońców Grodna przetrwały do naszych czasów. Jednym z takich miejsc jest mogiła 16-letniego harcerza Janusza Budzanowskiego, syna posła na Sejm RP Teofila Budzanowskiego. Chłopak zginął w pierwszym dniu obrony miasta, w trakcie walk z czołgami sowieckimi. Rodzina, obawiając się represji ze strony Sowietów, pochowała go w tajemnicy.

Tu jest też pogrzebany 13-letni Tadeusz Jasiński. Od lat w dniu 17 września przyjeżdżam na cmentarz i staję przy symbolicznym grobie małego bohatera – i na nowo czytam wspomnienia Grażyny Lipińskiej. Oto jak opisuje męczeńską śmierć chłopca: «Na tym dalekim czołgu plama. (...) Nagła straszna pewność – odtworzenie przeszłości: (...) Chłopczyk ma pięć ran od kul karabinowych i silny upływ krwi, ale jest przytomny. W szpitalu otaczają go siostry, doktorzy, chorzy. – Chcę mamy – prosi dziecko. Nazywa się Tadeusz Jasiński, ma 13 lat, jedyne dziecko Zofii Jasińskiej, służącej, nie ma ojca, wychowanek Zakładu Dobroczynności. Poszedł na bój, rzucił butelkę z benzyną na czołg, ale nie zapalił, nie umiał... Wyskoczyli z czołgu, bili, chcieli zabić, a potem skrępowali na czołgu. Danka sprowadza matkę. Nie pomaga transfuzja krwi. Chłopiec coraz słabszy, zaczyna konać. Ale kona w objęciach matki i na skrawku wolnej Polski, bo szpital wojskowy jest ciągle w naszych rę-

IGOR BANCER

PRZY GROBIE 16-LETNIEGO OBROŃCY GRODNA HARCERZA JANUSZA BUDZANOWSKIEGO

kach. Matka umierającego chłopca zrozpaczona i jednocześnie pobudzona czynem synka, szepce mu: – Tadzik, ciesz się! Polska armia wraca! Śpiewają...».

Do niewoli sowieckiej wzięto ok. 1 tys. jeńców, a duża część obrońców została rozjechana czołgami na wschodzie miasta. Większość oficerów była rozstrzeliwana na miejscu. Zabijana była także ludność cywilna, głównie na Psiej Górce i «Krzyżówce». Sowieci w odwecie zabili ok. 300 obrońców Grodna.

A później zbrodnicza ręka komunistycznego reżimu mordowała naszych oficerów całkiem bezbronnych, jak owce przeznaczone na rzeź; bez litości zabijano jeńców wojennych, chronionych wszak międzynarodowymi konwencjami. W 1940 r., na wiosnę, gdy ziemię pokrywają kwiaty – w katyńskim lesie ścięto kwiat polskiego narodu. Nie sposób nie przywołać dziś ofiar Charkowa i Miednoje i innych miejsc straceń. Uśmiercano ich bestialsko wbrew wszelkim przykazaniom i prawom.

Zginęli tylko dlatego, że byli Polakami. Ich drugim grobem miała być niepamięć, w jakiej chciano zakopać zbrodnię katyńskiego ludobójstwa. Polską martyrologią usiłowali manipulować tak sowiecka Rosja, jak i nazistowskie Niemcy – dwaj okupanci, którzy wymordowali blisko 90 procent polskiej inteligencji. Oto holokaust polskości! Próba uśmiercenia duszy narodu!

Wierzymy głęboko, że w Bogu i dla Boga, żyją wszyscy nasi bracia i siostry, którzy za wolność Polski zapłacili najwyższą cenę – życie. Nasza historia ma wiele męczeńskich, a jednocześnie bohaterskich kart. Tysiące miejsc pochówku, naliczono ok. 140 tys. ofiar samych tylko żołnierzy. A ilu było bezimiennych? Ile grobów nieznanych? Naszym bohaterskim żołnierzom wszystkich czasów i frontów, męczennikom Golgoty Wschodu winniśmy pamięć i wdzięczność. Ale nie tylko to. Musimy pielęgnować i rozwijać to zobowiązujące dziedzictwo, któremu na imię «Polska». Mamy cenić przynależność do szczepu piastowskiego. Ojciec Innocenty Maria Bocheński, ułan w wojnie z bolszewikami, dominikanin i student w okresie międzywojennym, profesor, powiedział: «Powinniśmy dziękować Bogu za to, że uczynił nas Polakami». Moi drodzy, bardzo niewielu Polaków

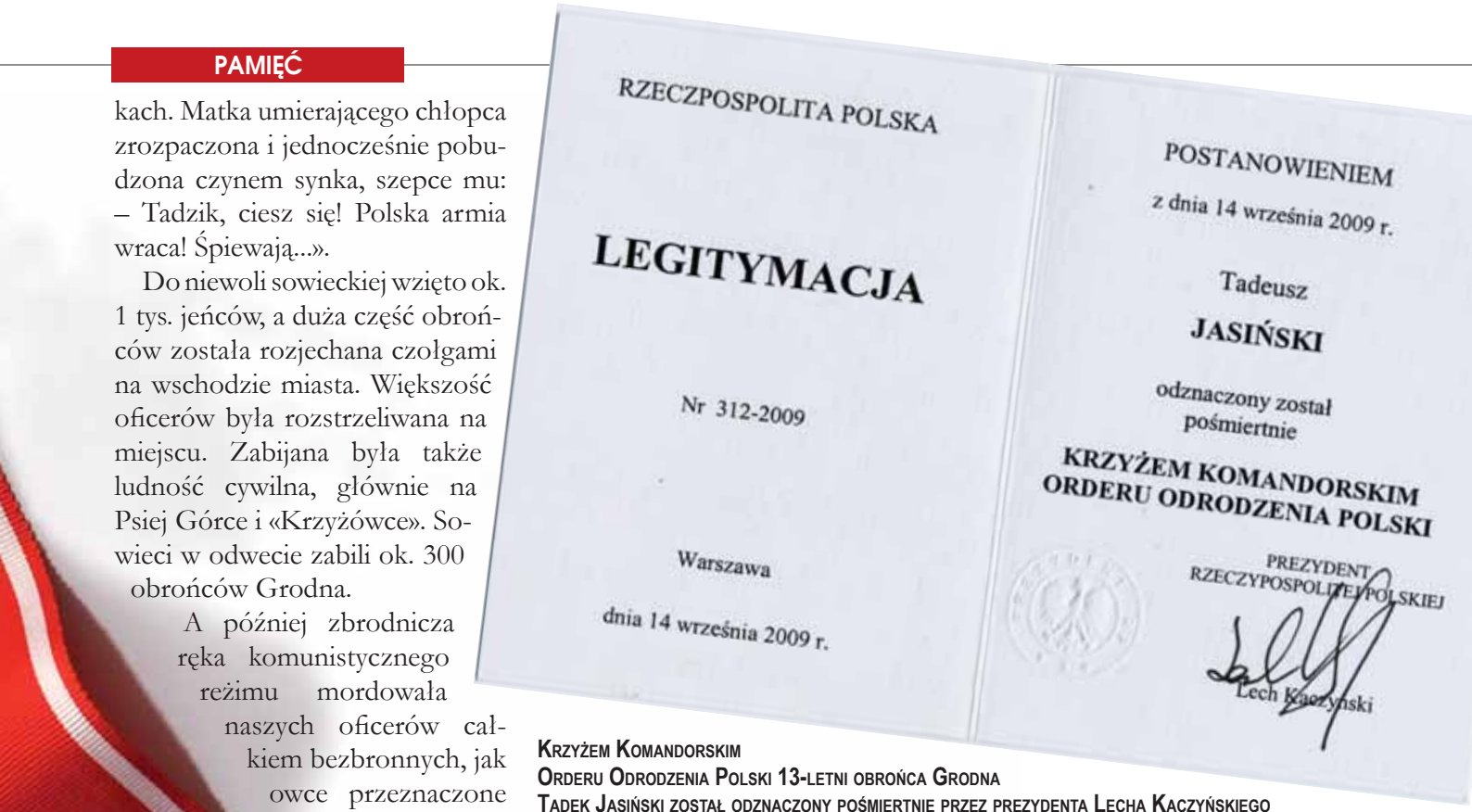

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski 13-letni obrońca Grodna Tadek Jasiński został odznaczony pośmiertnie przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego

ma odwagę to powiedzieć. Mamy dużo ciemnych stron i wad, ale również tyle świetności, które Bóg raczył dać naszemu Narodowi, że jest naszym obowiązkiem dziękować Mu za to, że raczył nas uczynić Polakami.

Nie zrywajmy więzi z ziemią, historią i tradycją ojców; uczmy dzieci ojczystej mowy, wiary, tradycji i obyczajów przodków. To dziedzictwo zbyt cenne, aby można je było roztrwonić, zmarnować.

Coraz rzadziej w zwykłej rozmowie słyszy się słowo «patriota». Czy w domu ktoś z nas mówił ostatnio takie słowo? Czy pyta się dzisiaj dzieci albo wnuka, co to jest flaga polska, orzeł? Dużo mówimy o tym, że dobrze jest znać języki obce, ale czy ktoś kiedykolwiek dodał przy tym stwierdzeniu, że swój język trzeba znać i cenić najbardziej?

Wiem, że nie jest to dzisiaj łatwo czynić na Białorusi. Te czasy, które przeżywamy, potrzebują od nas mądrości, poświęcenia i ofiary. Jako Polacy daliśmy nie raz dowód tego, że potrafimy być mądrymi i ofiarnymi. Dziś również stać nas na wiele. Bo pragniemy budować na Chrystusie, a ku wolności wyswobodził nas Chrystus. Biskup Polowy Tadeusz Płoski, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem, w jednym ze swoich kazań powiedział: «Wolność wpisana była i jest w dusze Polaków. Wolność dla Polaka to jak powietrze, to jak woda dla życia. Wolność to jak suknia, bez której Polak nie może się nikomu podobać. Wolność to skarb, który należy okupić najwyższą ceną na ziemi – ceną życia. Wolność to ewangeliczny talent, darowany narodowi. Przyjdzie Pan i zapyta, co zrobiłeś z talentem?».

Po 1945 roku Stalin (sojusznik Hitlera z 1939 r.) postanowił ukarać nasze miasto Grodno za jego bohaterską obronę, odcinając je siłą od Polski przy biernej postawie USA i Wielkiej Brytanii, które to mimo faktu, że Grodno

IRENA WALIUŚ

GRÓB TADKA JASIŃSKIEGO NA CMENTARZU POBERNARDYŃSKIM

było etnicznie i kulturowo, czysto polskie, sprzedały i zdradziły tym Polskę. Zaczęły się wówczas czystki etniczne, prowadzone przez armię sowiecką na ludności polskiej, połączone z masowymi mordami, wywózkami i grabieżami, a miasto włączono siłą do białoruskiej republiki sowieckiej.

Minęło kilkadziesiąt lat, ale obecne także dostrzegamy próbę niszczenia polskości na Białorusi, w naszym mieście w Grodnie, chociażby poprzez zniszczenie Starówki oraz wszystkich zabytkowych budowli, świadczących o polskości miasta. Obchodzi się na Białorusi jako święto 17 września, czyli datę agresji ZSRR na Polskę i jej wspólną okupację z III Rzeszą niemiecką. «Czym się szczycić?» – chyba wspólną paradą wojsk sowieckich z armią hitlerowską w Brześciu.

W tych czasach próby, my Polacy, pokażmy, że umiemy być wspólnotą, że potrafimy być jednością. Że nikt i nic nie potrafi wyrwać nam

z serca tego, co dla nas jest najcenniejsze. I dzisiaj można człowieka zastraszyć, można zamknąć mu usta, można człowieka nawet zniszczyć fizycznie, ale jednego nie uda się dokonać nikomu, nie uda się wyrwać z naszych serc miłości do Ojczyzny i pamięci o bohaterskich czynach synów i córek naszej Ojczyzny. Chwała tym, co zginęli za Polskę! Patriotyzm szarych dni wymaga żywej nadziei, ciężkiej pracy i niezłomnej odwagi. O podobne cnoty apelował już polski poeta z XIX wieku Adam Asnyk:

«Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża».

Niech więc dzisiejsza uroczystość ożywi pamięć, którą ogarnijmy dzieje wielu pokoleń Polaków, którym na sercu leżało dobro Ojczyzny. Nie zmarnujmy tego ogromnego dziedzictwa. Od tego, jak wykorzystujemy dar wolności dany nam przez Chrystusa, zależy jakość naszego życia i tych bliźnich, którzy w nim uczestniczą. Każdy z nas, zbawiony przez Jezusa na krzyżu, może bez ograniczeń korzystać z tych wszystkich środków, które pomagają oczyszczać wolność, a są nimi: modlitwa, Sakramenty święte, Eucharystia – wspólnota ludzi prawdziwie wolnych, wszczepionych w Jezusowe zwycięstwo. Wybór wydaje się więc oczywisty, bo: «Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi».

Zastanawiając się dzisiaj nad sprawą naszej wolności, chyba nie wystarczy zadać pytania: «Kim chcę być? Człowiekiem wolnym czy niewolnikiem?». Raczej trzeba się zapytać: «Kim dziś jestem?».

Ulica 17 września

Co tak mocno mnie trwoży,
I na duszy niepokój wciąż czuję,
Gdy przechodzę ulicą, której nazwa
To symbol podwójny.

Dla Polaków – to najście ławicą szatanów.
To początek naszej męki, naszych cierpień.
Naszych walk, naszych prób kim jesteśmy.
Przechodząc odczuwam
Tu się duszyczki zbierają dziecięce,
Zamarzniętych w syberyjskim transporcie.
Z głodu zmarłych
z wycieńczenia,
od chorób.
Żyły one tak krótko, jak motylek jacicy
Choć jest piękny, bielutki, lecz przeżyje do rana.
Teraz się pojawiaja, na ulicy i gwarzą.
To kwiatuszkiem na klombie,
Pączkiem drzewa na wiosnę,
Żółtym liściem w jesieni,
Czy tym szronem przecudnym zimowym.
Są tu dusze żołnierzy, którzy w walce polegli.
Z mordów jeńców.
Z kneblem w ustach, ręce w tył skrępowane,
Prosto w oczy patrzący i niepokonani!
Tu się spotykają, z matką, z żoną,
siostrą, bratem i dziećmi.
Tutaj cieszą się razem.
Co nie dano im w życiu.
To wrzesień 17.
Wszystko się rozwaliło.
Gdzie fundament był z krzywdy

Ludzkiej klecony.
Nazwa ta, to nie symbol zwycięstwa.
To porażka, kto swój pogląd
wolności narzuca
innym.
To przestroga – wolność ludzi to –
własne odczucie!
Nie zmieniajmy tej nazwy – zostawmy
w spokoju.
Może lepiej kwieciem usypać,
Niech się cieszą duszyczki,
Że o nich pamiętamy.

Grodno, styczeń 1996 r.
Leon PODLACH

Wiec agitacyjno-propagandowy we wrześniu 1939 r.

«Tydzień bezprawia»

Działalność skomunizowanych band

Józef PORZECKI

Nocą z 16 na 17 września sowieckie oddziały dywersyjne wyszły z konspiracji. Ich zadaniem było spacyfikowanie terenu przed nadejściem Armii Czerwonej. Zaatakowane przez nich zostały urzędy państwowe, posterunki polcji, mniejsze oddziały wojska, majątki ziemskie, a nawet całe miasteczka. To one, działając na głębokim zapleczu rozpoczęły «wbijanie noża w plecy». W niektórych miejscowościach powstały komitety rewolucyjne i oddziały zbrojne, nabierano ochotników do rewolucyjnej milicji.

Grupy te składały się w większości z pospolitych kryminalistów, w dużej mierze zasilane przez zdemoralizowany tzw. «margines społeczny», kierujący się pomimo haseł ideologicznych względami materialnymi, korzystając z okazji do grabieży i gwałtu na ludności polskiej.

W miastach tworzono komitety rewolucyjne. Na przeprowadzanych mityngach podsumowywano długoletnią działalność konspiracyjną, przeciwko burżuazyjnej Polsce i wytrwałą walkę o przyłączenie Grodzieńszczyzny do Sowieckiej Białorusi. W wystąpieniach podkreślano «wielkie zło ustroju burżuazyjnego» – natomiast wychwalano «liczne dobrodziejstwa, które przyniesie ze sobą wyzwolicielska Armia Czerwona...».

W przeddzień sowieckiej agresji komuniści z terenu Grodzieńszczyzny przygotowali listy osób, które z racji antykomunistycznej i antysowieckiej postawy, miały być w pierwszej kolejności zlikwidowane lub wydane Armii Czerwonej. Na listach tych umieszczono nazwiska ziemian, osadników wojskowych, urzędników państwowych, zarząd-

ców majątków ziemskich, nauczycieli, przedstawicieli szlachty zaściankowej.

Na zajmowanych przez Armię Czerwoną terenach zastosowano opracowany przez sowieckie służby specjalne tzw. tydzień bezprawia. Był to sygnał zezwalający bojówkom komunistycznym na przestępcze działania przeciwko ludności polskiej. Realizację tego pomysłu rozpoczęto od razu po ataku sowieckim na Polskę 17 września. W tym dniu doszło do pierwszych mordów na Grodzieńszczyźnie. Komitety rewolucyjne dawały polecenia bojówkom komunistycznym zezwalające na zabijanie «wrogów» prywatnych i przeciwników komunizmu. Uzbrojone i często upojone alkoholem bandy z czerwonymi opaskami na ręku zaatakowały bezbronną ludność polską. Najbardziej ucierpieli wyżej wymienione grupy, wcześniej umieszczone na listach wrogów przez komunistów, jak również spotykani na drogach zdemobilizowani wojskowi, policjanci, uciekająca z zachodnich terenów z pod okupacji niemieckiej ludność cywilna.

W tym okresie doszło do wielu drastycznych epizodów. Przytoczę niektóre z nich. W osadzie Trzeciaki zamordowano starsze małżeństwo Mieżejewskich. Ich «winą» było dość zasobne wyposażenie mieszkania. Sprawcami mordu była uzbrojona grupa komunistów, dokonujących rabunków ze wsi Kordziki.

Banda Jefrema Sołoniewicza i Iwana Naumowicza ze wsi Kaleniki zatrzymała na drodze wypełniony walizkami wóz z podróżnymi z Wołkowyska do Grodna. Iwan i Jefrem przedstawili się jako funkcjonariusze władzy rewolucyjnej i nie zważając na tłumaczenia zatrzymanych skazali ich na śmierć jako wrogów. Rzeczywistym powodem tak drastycznego «wyroku» był bagaż. Ta sama grupa zaatakowała wówczas osadników zamieszkujących folwark Władysin, podjęła próbę zamordowania wójta gminy, zdobyła znaczny łup w zaścianku

GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

MŁODZIEŻ Z INDURY ZAPALA ZNICZE NA GROBIE POLAKÓW, ZAMORDOWANYCH PRZEZ BANDZIORÓW KOMUNISTYCZNYCH

Bergele. Iwan za dokonane «zasługi» został później wyznaczony kierownikiem kołchozu.

17 września komitet rewolucyjny w Indurze wydał wyrok śmierci na hrabiego Michała Krasińskiego, właściciela majątku Bojary. Był on człowiekiem wszechstronnie wykształconym i szanowanym w okolicy. Razem z nim zamordowano zarządcę i ekonoma majątku. W gminie Indura dokonano mordu na urzędniku pocztowym Wacławie Kobylańskim, posiadał on gospodarstwo rolne we wsi Planty, a równocześnie należał do organizacji wojskowej «Krakusy». W Małej Brzostowicy banda komunistyczna składająca się z Żydów i Białorusinów, na czele której stał handlarz Żyd Ajzik oraz Białorusin kryminalista Koziejko, w okrutny sposób zamordowała hrabiostwo Ludwikę i Antoniego Wołkowickich oraz wójta gminy, sekretarza urzędu gminnego, kasjera, listonosza i miejscowego nauczyciela. Wszyscy zostali utopieni w dołach wypełnionych wapnem. Po rozwiązaniu bojówki kilku sprawców zbrodni w okresie władzy sowieckiej przyjęto do milicji. Żyd Ajzik otrzymał stanowisko przewodniczącego kooperatywu. (W 1941r. został rozstrzelany przez Niemców).

Krwawy ślad zostawiła po sobie w okolicach Wielkiej Brzostowicy grupa białoruskich komunistów i kryminalistów na czele z niejakim Gawrylukiem, znanym jeszcze przed wojną szefem bandy rabunkowej, współpracującej z komunistami. Pomimo oporu ludności miejscowej, zamordowano sołtysa wsi Daniłki, jak również jego syna, który wrócił z frontu. Z ich

rąk zginęli m.in. inżynier Joachim Leśniewicz, właściciel majątku Zajkowszczyzna; Witold Beretti, z pochodzenia Włoch, oficer kawalerii, właściciel majątku w Parchimowiczach, również przypadkowo napotkany rolnik Franciszek Gołębiowski.

W Kwasówce grupa białoruskich i żydowskich komunistów wspomagana przez tzw. «margines społeczny», będący w stanie upojenia alkoholem, wtargnęła do urzędu gminy, mordując tam wójta Władysława Szotę, sekretarza urzędu, kasjera i nauczyciela.

W gminie Mosty grupa uzbrojonych komunistów zamordowała księdza Bolesława Korna, proboszcza parafii Mikielewszczyzna. Podobny los spotkał Klemensa Strzałkowskiego, właściciela majątku Miniewicze. Wyciągnięto go z domu nocą, po czym wraz z synem i innymi ludźmi rozstrzelano w okolicach Kwasówki.

W Zelwie komitet rewolucyjny składający się z pospolitych kryminalistów 24 września aresztował i rozstrzelał m.in. ziemianina Jerzego Bołądzia – posła na Sejm RP; ks. Jana Kryńskiego – proboszcza parafii w Zelwie, Dawida Jakubsona – proboszcza parafii prawosławnej; Władysława Ignatowskiego – nauczyciela, porucznika WP, Oskara Meysztowicza, szambelana papieskiego; Naumczyka – pracownika PKP.

W Skidlu zamordowano księcia Andrzeja Czetwertyńskiego z żoną. Jak podaje M. Wierzbicki, książe był osobą popularną i znaną, jednak jego nazwisko figurowało na czele listy wrogów komunizmu. Podobny los spotkał właścicieli dóbr ziemskich: w Swisłoczy – Krasińskich, w Podorosku – Romana Bochwica, który zmarł po aresztowaniu we wrześniu 1939 r; w Kraskach Siehieniowie zostali zamordowani przez skomunizowaną bandę; w majątku Mandzin zamordowano Tadeusza Ursyna–Niemcewicza.

Zdarzało się, że członkowie komunistycznych bojówek namawiali społeczność białoruską do uderzenia na polskie wsie i okolice. Obawiając się ataków, ludność polska musiała organizować łączność pomiędzy wsiami za pomocą konnych gońców i zmobilizować się do obrony przed ewentualną napaścią. Lecz do podobnych ataków nie doszło. Często chłopi białoruscy odmawiali swoim skomunizowanym ziomkom udziału w napadach. W zwartych ośrodkach, zamieszkałych przez ludność polską, do aktów teroru ze srony szalejących band komunistycznych nie dochodziło. Działające bandy barbarzyńców na terenie Grodzieńszczyzny niszczyły również wielowiekową polską spuściznę narodową. Jednym z przykładów może służyć zniszczenie biblioteki Kossakowskich w Brzostowicy, bezcenne zbiory której w ciągu kilku dni były palone w pałacowym parku. W warunkach kompletnej anarchii w ciągu kilkunastu dni nie istniały żadne władze poza samozwańczymi komitetami rewolucyjnymi i komunistycznymi grupami dywersyjnymi, które decydowały o życiu i smierci mieszkańców tych ziem.

Tadeusz Ursyn-Niemcewicz, bestialsko zamordowany we wrześniu 1939 r. przez komunistów

Aleksy SALEJ

Na zbiorowej mogile osadników wojskowych w Żydomli, pomordowanych we wrześniu 1939 r.

Zagłada polskich osadników wojskowych

Józef **PORZECKI**

W okresie międzywojennym w gminie Żydomla powstało kilka osiedli polskich osadników wojskowych. Były to osady Budowla, Lerypol i Rokicie. W bliskim sąsiedztwie znajdowało się Obuchowo, najbardziej skomunizowana białoruska wioska w okolicy.

Wśród rzetelnych i uczciwych mieszkańców, jak podaje Antoni Tomczyk – syn zamordowanego we wrześniu 1939 r. osadnika wojskowego z Lerypola – było sporo nierobów i kryminalistów, którzy konflikty z władzą przekładali ponad solidną pracę we własnym gospodarstwie. Manipulowali nimi sowieccy agitatorzy i dywersanci. Już 17 września w Obuchowie utworzono komitet rewolucyjny. Przeprowadzono mityng, na który zebrano ludzi również z sąsiednich wiosek. Pomimo ostrzeżeń, osadnicy poza nocnymi dyżurami nie podjęli innych przedsięwzięć. Łudzili się nadzieją, że okrucieństwa wojny ominą osady położone na uboczu. Z okolicznymi Białorusinami nie mieli żadnych zatargów, a wręcz przeciwnie – sporo dowodów było na to, że rozwijało się z nimi dobre sąsiedztwo, oparte na wzajemnej pomocy i zaufaniu.

Przez gońców osadników poinformowano, że komitet rewolucyjny nakazuje zdać odbiorniki radiowe oraz posiadaną broń. Antoni Tomczyk w książce «Abyśmy mogli wybaczyć» pisze: «Ze Skidla nacierały zatrważające wiadomości o aresztowaniach i krwawych rozprawach z Polakami. Spodziewano się także aresztowań i tragicznych zajść w osadach. W pierwszej kolejności zagrożeni byli mężczyźni, uczestnicy wojny z bolszewikami».

20 września przybyli do osad posłańcy obuchowskiego komitetu

z powiadomieniem, że w Obuchowie odbędzie sie ważne zebranie, w ktorym muszą uczestniczyć wszyscy osadnicy. Większość powiadomionych zignorowała zaproszenie na zebranie, bo nie dawano wiary w dobre zamiary rewkomu. Ci, którzy zdecydowali sie pójść, zostali aresztowani i uwięzieni w piwnicy. Tomczyk wspomina: «Byli to mężczyźni, rzeczowi, którzy na wstępie kształtowania się sowieckich porządków, zamierzali wyjaśnić sobie, jak będzie układało się życie w nowych warunkach. Nie mieli powodów, aby obawiać się obuchowców. Utrzymywali z nimi, jak i inni osadnicy poprawne sąsiedztwo. Często pomagali im w trudnych okresach, pożyczając ziarno na zasiewy czy udostępniając bezpłatnie maszyny rolnicze».

W ciągu dwóch dni osadnicy z Budowli byli przesłuchiwani i torturowani jedynie pod zarzutem udziału w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Wieczorem 23 września wyprowadzono wszystkich aresztowanych z piwnicy, związano i cała grupa wraz z eskortą ruszyła w stronę Żydomli. Po przekroczeniu szosy skidelskiej wszyscy zostali zamordowani w polu, pod osłoną ciemności. Tam również zostali pochowani w świeżo zaoranej ziemi. Dopiero po kilkudniowym poszukiwaniu rodzinom udało się zlokalizować miejsce zbiorowej mogiły siedmiu osadników i nieznanego policjanta, zwłoki zostały przeniesione na cmentarz w Żydomli.

Kilka dni wcześniej ci sami zbrodniarze na czele z Januczenią – przewodniczącym komitetu obuhowskeigo i Aplewiczem «komendantem» miejscowej rewolucyjnej milicji – zamordowali sołtysa z Marianówki i porucznika WP, zatrzymanego we wsi Komotowo. Po tym wydarzeniu Aplewicz paradował w mundurze oficerskim.

Do okrutnej zbrodni doszło w

NATARCIE WOJSK SOWIECKICH WE WRZEŚNIU 1939 R.

osadzie wojskowej Lerypol. Rankiem 22 września wkroczyła tam 15 osobowa bojówka komunistyczna, uzbrojona w broń palną, siekiery, szable. W skład tej grupy wchodzili mieszkańcy sąsiednich wsi, znani osobiście rodzinom osadników. Tomczyk wspomina: «Osobliwy był skład tej gromady Białorusinów. Byli wśród nich wytrawni konspiratorzy komunistyczni... Większość jednak stanowili pospolici kryminaliści, działający pod zwierzchnictwem komunistów. Wszyscy mieli czerwone opaski na rękawach». Grupa kolejno otaczała domy osadników, oznajmiając, że zabiera mężczyzn do pobliskiej wsi Kurpiki na zebranie z przedstawicielami władz sowieckich. Nie wzbudziło to osobliwych podejrzeń osadników i ich rodzin, ponieważ przed wojną utrzymywali oni przyjazne stosunki z okoliczną ludnością. Jeden z osadników, ożenił się z Białorusinką ze wsi Kurpiki i był w jak najlepszych stosunkach z rodziną żony. Antoni Tomczyk podaje: «W czasie, gdy pochód zatrzymał się przed domem Pawlikowskiego, dwóch uzbrojonych mężczyzn poszło do Zarębskiego. Zostali go przy pracy, naprawiał maszynę rolniczą. Ręce miał pobrudzone, lecz gdy chciał wstąpić do domu, aby umyć ręce, nie pozwolono mu na to». Arciukiewicz, będący na czele bojówki i posiadający wytyczne rewkomu, skierował kolumnę na ogrodzone drutem kolczastym pastwisko, należące do działki Zarębskiego, gdzie ogłosił, że sielski obuchowski komitet rewolucyjny skazał osadników za wrogość do bolszewików i uczestnictwo w wojnie z nimi na karę śmierci. Wszystkich siedmiu zamordowano z dużym okrucieństwem. W tym samym miejscu zamordowano mężczyznę o przezwisku «Smolniak», który przypadkowo znalazł się w pobliżu popełnianej zbrodni. Był to Polak, mieszkający na skrajku wsi Sawielówka, niemający własnego gospodarstwa. W tym samym dniu schwytano i zamordowano trzech innych osadników z osady Lerypol.

Przez kilka dni oprawcy tropili Golińskiego, ostatniego osadnika z Lerypola, żonatego z Białorusinką z Kurpik. Teściowie usiłowali go ukryć przed grożącą śmiercią. Nie-

stety, został wykryty i musiał się ratować ucieczką. Był ranny przez dwóch ścigających go oprawców Kurpika i Szyrkę ze wsi Komotowo. Utonął, próbując przepłynąć na drugi brzeg Niemna.

Wśród zamordowanych osadników wojskowych znajdowali się:

Osada Budowla:

Edward Nowak, Bolesław Przeraziński, Jan Zawadzki, Stanisław Szuba, Piotr Krupa, Jan Jagielski, Władysław Janiszewski.

Osada Lerypol:

Stanisław Barszcz, lat 41, osierocił syna; Władysław Gurnicki, lat 42; Tadeusz Gurnicki, lat 16, syn kapitana WP; Jan Tomczyk, lat 41, osierocił dwóch synów; Tadeusz Śliwiński, lat 19; Antoni Pawlikowski, lat 41, osierocił pięcioro dzieci; Ignacy Zarębski, lat 42, osierocił pięcioro dzieci; Jan Czyż, lat 41, osierocił dziewięcioro dzieci; Paweł Mroszek, lat 42, osierocił siedmioro dzieci; Jan Mozolewski, lat 45, osierocił troje dzieci.

Natomiast szlachetną postawę wykazali mieszkańcy białoruskiej wsi Sawielówka. W dniach bezprawia i samosądów wiele ryzykując, przechowywali oni osadników z sąsiadującej z Sawielówką osady Rokicie. Nie zginął z niej żaden osadnik. Wśród wielu szlachetnych ludzi warto wymienić Jakuba Zmitrowicza, który ukrył sześciu osadników. Mieszkańcy Sawielówki przyjęli rodziny pomordowanych osadników z Lerypola, zagrożone napaścią skomunizowanych chłopów z Kurpik, udzielając im schronienia w tych tragicznych dniach. W lipcu 1994 roku w Sawielówce została odsłonięty pomnik, upamiętniająca szlachetne czyny mieszkańców tej wsi. Przypomina ona o zwycięstwie międzyludzkiej solidarności nad przestępczą ideologią i nienawiścią.

PRZY POMNIKU WDZIĘCZNOŚCI BIAŁORUSINOM WE WSI SAWIELÓWKA, KTÓRZY RYZYKUJĄC ŻYCIEM, UKRYWALI OSADNIKÓW

Zachować pamięć historyczną

Wydarzenia września 1939 roku w historiografii białoruskiej przedstawiane są nadal bardzo tendencyjie i jednostronnie: jako wyzwoleńczy pochód Armii Czerwonej. Uczniowie szkół i młodzież studencka zgodnie z programem nauczania otrzymują zaklamaną interpretację wydarzeń, często podbudowaną względami ideologicznymi. W podobny sposób, szczególnie z okazji kolejnych rocznic, czynią to media publiczne, tym samym niwecząc pamięć tysięcy ofiar teroru, jak również obrażając jeszcze żyjących mieszkańców dawnych Kresów, pamiętających rok 1939.

Wrzesień 1939 r. dla wielu Polaków z Grodzieńszczyzny wiąże się z bolesnymi kartami naszej historii. Jest symbolem utraconej Ojczyzny, bezpowrotnie zniszczonej wielowiekowej spuścizny historycznej oraz wyrzeczenia się wielu wartości narodowych, pieczołowicie pielęgnowanych w ciągu wieków przez pokolenia mieszkających tu Polaków. Wynikiem tych wydarzeń stało się wynarodowienie ludności polskiej poprzez zniszczenie szkolnictwa i oświaty również tam, gdzie Polacy stanowili zdecydowaną większość. Wrzesień 1939 położył kres ziemiaństwu, istnieniu dworów, dworków i zaścianków szlacheckich ze swoistą dla nich wielowiekową historią i kulturą. Po dawnej świetności pozostały zniszczone zabudowania dworskie, otoczone zdziczałymi parkami. Zniszczona została duchowość narodu, świadomość narodowa, patriotyzm...

O tragicznych losach ludności polskiej po 17 września 1939 roku świadczą symboliczne krzyże sybirackie i krzyże katyńskie. Liczne groby żołnierzy września nawiązują do wspomnień o bohaterstwie i wielkim patriotyzmie mieszkańców tych ziem. Miejsca polskiej pamięci narodowej przypominają nam historię oraz losy poszczególnych pokoleń Polaków.

Obowiązkiem współczesnych Polaków Grodzieńszczyzny pozostaje zachowanie i przekazanie pamięci i prawdy historycznej następnym pokoleniom.

Grodno – wygnanie czy dom?
Przyczynek do biografii Elizy Orzeszkowej

Halina BURSZTYŃSKA

Eliza Orzeszkowa, urodzona w Milkowszczyźnie koło Grodna, poza wczesnymi latami dzieciństwa w rodzinnym domu, pięcioletnią edukacją na warszawskiej pensji, burzliwym epizodem dziedziczki w mężowskim Ludwinowie, a po jego konfiskacie, po powstaniu styczniowym, schronieniu się w Milkowszczyźnie, przez resztę życia mieszkała nieprzerwanie w Grodnie.

Aleksy SALEJ

Obecny wygląd domu Elizy Orzeszkowej, w którym pisarka mieszkała przez ostatnie 16 lat życia. Kopia oryginalnego domu, pochodząca z 1979 r.

Gdy się doń sprowadziła w 1870 roku, miała 29 lat, odeszła na «mogiłki» w wieku 69 lat.

Długi okres grodzieński wypełniła aktywnym budowaniem swej niepospolitej biografii, przy nieustannej, uporczywej pracy pisarskiej o świadomym dążeniu zajęcia miejsca wśród czołowych twórców pozytywizmu warszawskiego: Prusa i Sienkiewicza. Dwukrotne nadzieje na uwieńczenie jej wysiłków przyznaniem literackiej Nagrody Nobla potwierdzają już ówczesne uznanie w kraju i zagranicą dla jej dorobku.

A w ostatnich latach, gdy badania nad prozą pisarki dostarczają wciąż nowych tropów badawczych, okazuje się, jak wiele jeszcze przestrzeni pozostaje do wypełnienia dla prób całościowego spointowania jej dorobku. Wciąż otwarty dla badań pozostaje niezwykle ciekawy okres ostatnich dwu dekad powstawania powieści i zbioru nowel jako zjawiska, bynajmniej nie epigońskiego, w zakresie światopoglądowego oraz artystycznego obcowania pisarki z Młodą Polską.

Do Orzeszkowej przylgnął epitet «grodzieńskiej samotnicy» w sensie dominującego wyróżnika osobowości dla życia osobistego oraz przynależności do pokolenia «młodych», wywodzących się głównie z kręgu warszawskiej Szkoły Głównej oraz programowego «Przeglądu Tygodniowego».

Nie podważając racji tej oceny, wielokrotnie przywoływanej przez pisarkę w jej korespondencji, a potwierdzanej m.in. przez badaczy, w niniejszym tekście stawia się pytanie o to, w jakim stopniu Grodno stało się elementem sprawczym, zarówno pejoratywnym jak i dodatnim, dla racji przydomku «samotnica grodzieńska».

Zakłada się, że genetyczno-wychowawcze podłoże było czynnikiem a priori dla życiowych wyborów oraz obywatelsko-publicznej i pisarskiej aktywności Orzeszkowej. Przyjmuje się, z uwzględnieniem uproszczeń definiujących, że Orzeszkowa przedstawiała osobowość o pewnych cechach właściwych typowi osobowości anankastycznej, ukształtowanej w dzieciństwie. Ten okres, decydujący dla psychicznego rozwoju człowieka, w tym przypadku był dominantą poczucia braku miłości, zastąpionej pustką samotności; stanu, jaki w dojrzałym wieku stał się dla Orzeszkowej obsesyjno-maniakalnym sposobem na życie, z latami wręcz chorobliwie pogłębianym.

Półsieroctwo, od lat najwcześniejszych, było wydatnie wzmocnione uczuciowym klimatem domu macierzyńskiego, pozbawionego spontaniczności i ciepła. Eliza Pawłowska wzrastała, szczególnie po

śmierci siostry, w poczuciu pustki między nią a otoczeniem. Wykluczenie więzi uczuciowych skazywało ją na przyswajanie wzorców racjonalno-woluntarnych, opartych na poczuciu obowiązków; nakazów i zakazów wobec siebie i zarazem rygorystycznych oczekiwań wobec świata. Okres dojrzewania pogłębił stan emocjonalnej inercji. Wystarczy przypomnieć, że w ciągu pięciu lat warszawskiej edukacji, od 10 roku życia, jako jedyna wychowanka pozostawała przez okres wakacji w klasztorze, nieoczekiwana w rodzinnym domu. Musiało to w jej psychice pozostawić trwałą bliznę. Doszły i lata konwencjonalnego zamążpójścia z finalną banicją z mężowskiego Ludwinowa po powstaniu styczniowym; w końcu życiowe zawieszenie w próżni po stracie rodzinnej Milkowszczyzny, pogłębione przegraną w planach ułożenia życia osobistego. Stały się one tak dalece traumatycznymi przeżyciami, że skutki ich zaciążyły na całym dalszym życiu.

Za wiarygodne świadectwo decyzji zamieszkania w Grodnie na stałe od 1870 roku przywołuje się wyznanie pisarki: «Człowiek, którego całe życie kochałam i dla którego około trzydziestu lat żyłam zamknięta w Grodnie, nie żyje». Ale jak pogodzić te słowa ze stanowiskiem sprzed dziewiętnastu lat, kiedy należało oczekiwać, że życiowe partnerstwo ze Stanisławem Nahorskim było w fazie pełnej stabilizacji, a księgarnia, założona w Wilnie przez pisarkę, prognozowała spełnienie obywatelskich zamierzeń? W 1880 roku Orzeszkowa, z właściwą jej hipochondrią, pisała do T.T. Jeża: «[…] porzucić Grodno, którego nie cierpię, dla Wilna np. lub Warszawy, całkiem niepodobna. Tak się już życie złożyło, tak już niech płynie – do niedalekiego pewnie końca». Miała wówczas 39 lat. Czyżby zamknięcie w Grodnie było wyłączną decyzją zbudowania prywatnej egzystencji u boku

Portret Elizy Orzeszkowej pędzla Kazimierza Pochwalińskiego, 1879 r.

«mecenasa kochanieńkiego», człowieka o rażącym w porównaniu z nią rozdźwięku intelektualnym, przy tym nie zawsze spełniającego oczekiwane wymogi zachłannego zawłaszczania jego osobą? Czy zgoda na towarzyski ostracyzm środowiska jako konsekwencję tego związku miała być motywem priorytetowym do zakotwiczenia się w tym mieście? Być może, ale pamiętajmy, że korespondencja pisarki nierzadko wskazuje, że w zaciemnianiu przekazu autobiograficznego była ona mistrzynią w sztuce wyborów i pomijań. Sama przyznawała, że wyznania pisarza nie są pozbawione tatuażu, jaki wydaje mu się korzystny w relacji z odbiorcą.

Jeśli przyjąć za pewnik, że predykatem osobistych wyznań w listach Orzeszkowej, obok bezustannych sprawozdań o zdrowiu, w istocie lichym, było słowo-klucz «samotność» (także za życia Nahorskiego), wręcz nużące jednostajną wielokrotnością powtarzań, to należy zapytać, dlaczego Grodno stało się pożądanym miejscem do pielęgnowania tak destrukcyjnego stanu psychicznego? Dodajmy, stanu spektakularnej, acz czujnie cenzurowanej samooceny. Częste

mówienie pisarki o mieście było w istocie impulsem do opowiadań o sobie i o jej reakcji na świat. A była to niezmiennie przez kilkadziesiąt lat opowieść pesymistyczna, o nasyceniu niezależnym od rosnącej sławy i uznania. Jakby Orzeszkowej zależało na utrwaleniu w odbiorczej percepcji jej konterfektu jako pisarki i kobiety niespełnionej i tragicznie samotnej; tkwiącej w epicentrum nieprzychylnego otoczenia, przy wyostrzonej świadomości własnej intelektualnej i patriotycznej odrębności jako przyczyn jej izolacji i życiowego dramatu.

Trzeba przyznać, że Grodno, jak żadne inne miejsce, dostarczało Orzeszkowej impulsów do psychicznego pogłębienia wyobcowania, zakodowanego jeszcze w dzieciństwie. W drugiej połowie XIX stulecia miasto to było zagubione na rubieżach zachodnich Imperium Rosyjskiego, nawet mimo położenia na szlaku kolei warszawsko-petersburskiej; pozbawione było strzępów zbiorowej pamięci o świetności z doby Rzeczypospolitej. Po powstaniu styczniowym na Grodzieńszczyznę spadło, wobec Polaków, najbardziej restrykcyjne carskie ustawodawstwo, dotyczące metod rusyfikacji. W 1866 roku z nakazu gubernatora usunięto język polski ze wszystkich miejsc publicznych, nawet łaźni czy ogrodów miejskich. W wielu miejscach pojawiły się ostrzeżenia: «Goworit' po polski wosprieszczajest'sia», «Wwodit' sobak i goworit' po polski wosprieszczajet'sia». W takiej sytuacji porażał intelektualny infantylizm, paraliż społecznych inicjatyw, niemoc charytatywnych działań. «Żyjemy zawsze jak krety – donosiła Orzeszkowa – pod ziemią, w ciemności i głuchej ciszy, to też i tępieją nam dziwnie zmysły i umysły. Doświadczam tego na sobie». Pisarka nie mogła przystawać do grodzieńskiej społeczności, była krańcowo daleka od jej umysłowego marazmu. Nazywała Grodno «najciemniejszym kątem katakumby naszego kraju».

Dlatego ani rosnące z latami uznanie, ani jubileuszowe hołdy, ani to, że wbrew skargom na osamotnienie była otaczana wcale licznym gronem oddanych jej osób i gośćmi, wizytującymi ją niemal codziennie – nigdy nie przesądziły o uznaniu przez nią Grodna za przestrzeń swoją. Nie mogła, a może i nie chciała, pokonać swej, wręcz obsesyjnej, inercji wobec otoczenia. Nawet pisarstwo nie dawało pełnej satysfakcji: «W Grodnie pracuję tak samotnie, jak się to może nigdy żadnemu autorowi nie zdarza».

Samo miasto, choć urokliwie rozmieszczone wśród lasów, na wysokiej nadniemeńskiej skarpie, budziło zdecydowane opory polskiej inteligencji przed osiedleniem się tu. Według spisu z 1879 roku liczyło 34 tys. mieszkańców. Stanowiło wielonarodowościowy zlepek Rosjan, Białorusinów, Żydów, Tatarów; w większości wojskowych, drobnych kupców, rzemieślników, służby domowej. Domów polskiej inteligencji było zaledwie kilka. Materialnemu ubóstwu towarzyszył odstręczający wygląd miasta. Ulice były niechlujne, brudne i zakurzone w lecie, oblodzone zimą,

Tak wyglądała Dolina Szwajcarska nad Horodniczanką w czasach Orzeszkowej, tuż niedaleko domu pisarki

ALEKSY SALEJ

WSPÓŁCZESNY WYGLĄD «SALONU POD BARANAMI» W DOMU PANI ELIZY

ciemne i niebezpieczne, pozbawione podstawowych wygód, bez kanalizacji i światła elektrycznego (telefon w domu Orzeszkowej pojawił się dopiero w 1909 roku); hałaśliwe, co było dla Orzeszkowej szczególnie przykre: «A ulica za oknami turkocze, kolej żelazna gwiżdże, szkoła sąsiednia wrzeszczy, cerkiew dzwoni», ubolewała.

Miasto było nieznośnym dla pisarki szczególnie na przedwiośniu i późną jesienią: «W Grodnie teraz coś na kształt skończenia świata. Lody i śniegi na ulicach rąbią i wywożą, a z tego powstają stuki piekielne i takie okropne wyziewy, że wczoraj na ganek wyszedłszy, po paru minutach do domu wróciłam». Nawet ulubione klony, osłaniające dom Orzeszkowej przed ulicznym zgiełkiem i brzydotą sąsiedniej kamienicy w słotną porę nasycały jej pokój wilgocią i pachniały cmentarzem. Pisarka tylko sporadycznie postrzegała miasto w jasnych barwach. W opisach regułą było dobieranie kolorystyki jako ekwiwalentów wewnętrznego nastroju. Przeważały szarości nieba, ciemność wieczorów, słota, błotnista, lepkość dróg, dotkliwy chłód, chybotliwe oświetlenie biurka dwiema świecami.

W chwilach, gdy wrażliwość pisarki skłaniała jednak do postrzegania urody grodzieńskiej wiosny, mówiła o tym z niechęcią i rezerwą, jakby w obawie zakłócenia obrazu miasta, utrwalonego jako miejsce najbardziej ponure na świecie: «Piękne dni nastały teraz – donosiła w maju Tadeuszowi Bochwicowi – słoneczne, ciepłe, lecz wcale prawie z nich nie korzystam […], radość ze słońca i kwiatów odkładając – do werendy i swojej ławeczki we Florianowie».

Ujawnienie intymnych więzi pisarki z przyrodą, z absolutnym wykluczeniem Grodna, mogło zachodzić jedynie tam – na wsi – we Florianowie, ale i w Wiercieliszkach, Miniewiczach, Poniemieniu, Puszczy Białowieskiej. Nigdy tu, gdzie nie sposób było pozostawać w stanie harmonijnego zespolenia z naturą. Miejsce – tu – to przestrzeń pusta, skażona destrukcją ludzkich działań; bezpamięcią o pierwotnych związkach człowieka z przyrodą.

Nic dziwnego, że w epistolograficznych zwierzeniach Orzeszkowej pojawiały się często sygnały o zamysłach ucieczki z niecierpianego miasta «pustyni», «więzienia», «celi», jak nazywała Grodno. Padały nazwy osiedlenia: Warszawa, lepiej Kraków. Ale najczęściej wybiegała myślami do okolic nadniemeńskich, zamieszkałych przez zaściankową szlachtę. Były to przede wszystkim Miniewicze, gdzie pragnęła wybudować dom «pośród starych klonów i topoli, na kawałku ziemi od Kamieńskiego wydzierżawionym», w sąsiedztwie Łunny,

miasteczka bogatego w drzewa, ptaki, zabytkowy kościółek, Anioł Pański wieczorem.

W 1901 roku pisarka, chora i rozczarowana życiem, zagubiona wśród obcych jej kierunków modernizmu, nie pozbawiona lęku o deprecjację jej dorobku przez «młodych», planowała zamknąć się za murami klasztoru brygidek w Grodnie.

W całym czterdziestoletnim zamieszkiwaniu miasta, wypełnionym rezygnacją przegranego życia osobistego, jedynie dwa ostatnie lata samotności wyróżniały się dla Orzeszkowej epizodem szczęścia, kiedy pogodziła się z martwotą i brzydotą otoczenia. Ze zdumieniem czytamy, że to, co było bezustannym źródłem zniecierpliwienia, irytacji, nawet gniewu, poprzez psychiczne upodmiotowienie nabrało intymnych walorów własności: «otóż i znowu mój dom pusty, głuchy, moje biurko kochane, mój wstrętny turkot na ulicy, moja bieda, moja tęsknota […]». W tych dwu latach pustka własnego domu stała się pożądanym azylem ciszy dla intymności rozmyślań pisarki w codziennych, napiętych oczekiwaniach na listy od właściciela Florianowa, zwane «mewami» i «tomami». Marzyła, że jak ona może i on «w tej ciszy może smutny, może z krótkim przelotnym, nieczęstym, ale dobrym o mnie wspomnieniem» pozostaje. Tak dopełniła się w Grodnie ostatnia, piękna jak spokojna jesień, przygoda jej serca.

Czy poza florianowskim epizodem Grodno było dla Orzeszkowej wyłącznie wygnaniem, dantejskim piekłem samoskazania na samotność? Miejscem bezsensownego, powolnego umierania na pustkę intelektualnych i estetycznych podniet?

Na przekór tej, zdało by się zdawać, oczywistości, to dzięki pustkowiu Grodna Orzeszkowa urosła do czołowej współtwórczyni polskiego pozytywizmu. W tym

Odsłonięcie pomnika Orzeszkowej w parku miejskim w 1929 r.

mieście wypełniał się jej los, posłanniczy wobec grodzieńskiej enklawy rodaków i wobec polskiej literatury. Tam właśnie, do pokoju «szczelnie zamkniętego, mdło oświetlonego, samotnego i cichego na kształt celi mniszej» docierały z kraju i zagranicy dowody uznania za «Martę», «Meira Ezofowicza», «Nad Niemnem», «Chama».

Obok talentu, do zyskiwania międzynarodowego rozgłosu, przyczyniła się bez wątpienia wrodzona predyspozycja Orzeszkowej do wewnętrznej samotności, zwielokrotnionej specyficzną atmosferą miasta. Klęska życiowa na skutek braku trwałego, psychicznego oparcia w partnerskim dwugłosie z inną osobą, dopełniła reszty. Niespełnione cele osobiste, przy ogromnej pracowitości, wspartej intelektualną aktywnością oraz nakazie służby narodowi pchnęły pisarkę w koleiny ambitnej, wytężonej

Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. E. Orzeszkowej w Grodnie, obecnie to jeden z gmachów Uniwersytetu im. J. Kupały

pracy. Jak pisała: «praca pisarska to wszystko, czym żyję, co mi zapełnia także różne wielkie próżnie, że można by je otchłaniami nazwać».

Z latami odrzucane Grodno stawało się koniecznym miejscem na istnienie Orzeszkowej; obszarem jej sensownego, publicznego zadomowienia i spełnienia. Jej korespondencja, mimo zamierzonego kamuflażu, wskazuje, jak dalece Grodno wnikało w świadomość pisarki, by stać się nieodzownym tworzywem sublimacji w ubogacaniu i modyfikacji kierunku myślenia i działania. Jak bywało impulsem do ujawnienia światopoglądowych stanowisk i oceny międzyludzkich reakcji. Dzięki Grodnu Orzeszkowa budowała wśród współczesnych swą artystyczno-pokoleniową odrębność i osobność.

Stymulatorem do nakazu wypełnienia publicznych ról rozumianych jak misja, były dwa czynniki: patriotyczna miłość do narodu, wyrażana w działaniach na co dzień «pracą u podstaw» na rzecz polskiej enklawy, która po 1863 roku była szczególnie narażona na bezkompromisową zaborczą indoktrynację. Po wtóre: twórczynię «Chama» cechowały altruistyczne działania i odniesienia do ludzi na szerokiej płaszczyźnie humanitarnych racji, poza sferą różnic i podziałów. Autorka «Glorii victis» mówiła: «Zdaje się, że nie kochałabym tak bardzo ojczyzny, gdyby w niej sprawiedliwość tak okrutnie gwałconą nie była. A potem współczucie dla cierpienia ludzkiego».

Orzeszkowej jako pisarce Grodno i Grodzieńszczyzna dostarczały bogatych inspiracji twórczych. Poznawanie życia ubogich warstw urzędniczych, rzemieślników z grodzieńskiej dzielnicy Podolnej przyniosło znakomity, odkrywczy materiał literacki. Pomnażało go obcowanie z nadniemeńskimi zaściankami i chłopskimi osadami, bogatymi w folklor i obyczaje, wreszcie nieznana ogółowi flora tych terenów.

Dla psychicznego zdrowia pisarki nadniemeńska prowincja bywała terapeutyczną osłoną przed nerwowym załamaniem. W jednym z listów donosiła z rzadką dla niej otwartością, że przed chęcią śmierci chroniła ją znajomość zagród w Bohatyrowiczach – wtedy pisała «Nad Niemnem». Gdy nie mogła unieść naporu obowiązków, przywoływała dzieje znanego jej chłopa – i pisała «Chama». Gdy patrzyła na dzieci żydowskie, mówiące wrogim językiem, starała się zrozumieć naturę tego narodu – i pisała «Meira Ezefowicza».

Równolegle z wypełnianiem pisarskich zadań na rzecz pomnażania ogólnonarodowej kultury Orzeszkowa prowadziła działalność społeczno-charytatywną w zespoleniu z mieszkańcami miasta. Ogrom podejmowanych inicjatyw i narzuconych sobie obowiązków, przy pozytywnej reakcji środowiskowej, przynosiły, poza osobistą satysfakcją, poczucie spełnionej misji.

Publiczne inicjatywy autorki

«Dziurdziów» w Grodnie są znane. Dla przykładu przytoczy się kilka. Pisarka, świadoma środowiskowego oddziaływania polskiej książki, prowadziła w swym domu dwie czytelnie: dla grodzieńskiej inteligencji oraz drobnych mieszczan i ich dzieci, a także wysyłkową wypożyczalnię dla 150 stałych czytelników. W latach 90-tych prowadziła tajne nauczanie. U niej, nieopodal siedziby gubernatora, 3 razy w tygodniu odbywały się kursy dla młodzieży z zakresu historii i literatury polskiej. Wspólnie ze Stanisławem Nahorskim udzielała drobnej szlachcie finansowego wsparcia bankowego oraz prawnej obrony.

Szczególnie była uwrażliwiona na ludzką biedę. A tej, w ubogim mieście, było wiele. Dla wsparcia dzieci z najuboższych rodzin oraz młodzieży szkolnej organizowała odczyty dla kilkuset osób, połączone z loterią. Jako opiekunka przy Towarzystwie Dobroczynności utworzyła w 1896 roku Kasę Chorych obejmując opieką samotnych starców i porzucone dzieci. Szukała różnych źródeł dochodu. Sama na cele instytucji wystawiła w Łodzi na loterii własnoręcznie sporządzony album z 460 okazami roњlin, rosnących w promieniu kilku mil od Grodna. Praca przy kartonach zajęła jej pięć miesięcy po kilka godzin dziennie.

Wielką wdzięczność grodnian zyskała w 1885 roku jako wiceprzewodnicząca komitetu pomocy pogorzelcom. Kiedy miasto dotknęła tragedia pożaru, jej apele o pomoc docierały, za pośrednictwem prasy, do odległych części Rosji i w odzewie przyniosły, jak i w Europie, wymierne rezultaty.

W 1905 roku, po rewolucji w Rosji i klęsce w wojnie z Japonią, zniesiono restrykcyjne ustawodawstwo z czasów Murawjewa. Nastąpiło uaktywnienie żywiołu polskiego, również Białorusinów i Litwinów. Zaczęły powstawać polskie obiekty kulturalne, finansowane przez zamożnych obywateli. Wprowadzono wolność publicznego posługiwania się językiem polskim. W 1908 roku w Grodnie powstało Stowarzyszenie Miłośników Sceny i Sztuki «Muza», Orzeszkowa została jego kierownikiem artystyczno-literackim. Dzięki niej na piętnastu wieczorach Polacy, jak również inteligencja z rosyjskich rodzin, usłyszeli recytacje poezji wielkich romantyków, muzykę Chopina i Moniuszki. Dochody z wieczorów przeznaczała Orzeszkowa na wsparcie grodzieńskiej biedoty. Zachowane w miejskim archiwum pokwitowania odbioru pomocy przez wdowy i wielodzietne matki wskazują na narodowość polską, białoruską, rosyjską i żydowską.

W 1907 roku pisarka otrzymała tytuł honorowej obywatelki miasta, a jedną z głównych ulic nazwano jej imieniem. Był to wyraz wdzięczności za literacki dorobek, który ziemi grodzieńskiej zapewnił trwałe miejsce w obszarze ogólnonarodowej kultury. A także dowód uznania za wieloletnią pracę na rzecz mieszkańców miasta.

Tak wyglądała ulica obecnie nosząca imię Elizy Orzeszkowej za życia pisarki

IRENA WALIUŚ

Kościół w Mostach Prawych

Porozmawiajmy o naszych wadach

Ks. Antoni GREMZA

Wszyscy lubimy, kiedy o nas mówi się pozytywnie, łatwo oburzamy się, gdy słyszymy pod naszym adresem słowa negatywne. Wtenczas włącza się u nas mechanizm obronny wobec stawianych zarzutów, nawet jeśli są one słuszne.

W pewnej parafii ksiądz rekolekcjonista poprowadził bardzo nietypowe rekolekcje. Na początku rekolekcji w ławkach kościoła parafialnego umieścił kartki z rezerwacją -«Ławka egoistów, ławka chciwców, ławka awanturników, ławka cudzołożników, ławka leniuchów, ławka żarłoków, ławka pijaków, ławka plotkarzy». Wierni, wchodzący do kościoła, czytali kartki z rezerwację, mijali te ławki i zajmowali miejsca w ławkach nieoznaczonych rezerwacją. Rekolekcjonista zaczął rekolekcje wyjaśnieniem, jak trudno nam uznać siebie za grzeszników.

Rzeczywiście człowiekowi współczesnemu, który uważa, że tylko on jeden może mieć rację, trudno przychodzi przyznawać się do własnej winy. Bardzo często przeradza się to w utratę poczucia winy.

W ewangelii Chrystus okazuje miłosierdzie grzesznikom, a jednocześnie tępi wady swoich słuchaczy. Z tej racji, że są one swojego rodzaju postawami zaślepienia i wewnętrznej obłudy. Tym się różni wada od grzechu, że jest ona stałą skłonnością do czynienia zła. Grzech, natomiast, jest jednorazowym wykroczeniem przeciwko przykazaniom Bożym i kościelnym.

Katechizm Kościoła Katolickiego na ten temat podaje następującą naukę: «Grzech powoduje skłonność do grzechu; rodzi wadę wskutek powtarzania tych samych czynów. Wynikają z tego niewłaściwe skłonności, które zaciemniają sumienie i zniekształcają konkretną ocenę dobra i zła. W ten sposób grzech rozwija się i umacnia, ale nie może całkowicie zniszczyć zmysłu moralnego» (p. 1865).

Wadę można porównać do choroby, zatruwającej powoli cały organizm ludzki. Trucizna ta pojawia się z charakteru ludzkiej natury, która po grzechu pierworodnym jest u nas grzeszna. Jest ona pragnieniem niewłaściwego używania przez człowieka darów, które pochodzą od Boga. Tak na przykład: dar rozumu i dar wolnej woli, mogą być użyte w celu zniszczenia samegoż człowieka. Nie służą one zbudowaniu porządku miłości, lecz przez grzech przyczyniają się do nienawiści w duszy człowieka i w świecie. Tak również patologiczne nałogi, jak pijaństwo, obżarstwo, narkomania i wszystkie uzależnienia na tle życia seksualnego, rodzą się z niestosownego używania darów Bożych. Ludzkie instynkty do samozachowania i przekazania życia, sprowadzają się do roli pożądliwości.

W świetle powyższych rozważań można ośmielić się na określenie wady, jako «przyjemności grzeszyć». Mechanizm rozwoju wady jest powolny. Jeszcze na początku sumienie upomina i ostrzega, toczy się moralna walka. Następnie idzie się na stały kompromis ze złem i wada moralna głęboko zapuszcza korzenia w całym człowieku. Postawy do czynienia zła mogą kształtować się pod wpływem rodziców, rówieśników, nauczycieli, społeczeństwa, środków masowego przekazu. Ukształtowane w dzieciństwie trudno się zmieniają.

Św. Grzegorz Wielki, w Komentarzu do Księgi Hioba, wymienił wady, nazywając je «głównymi». Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe. Ustalenie to jest owocem nauki Ewangelii i wielowiekowego doświadczenia Kościoła, które głosi, że za grzechy główne uznajemy te grzechy, które w nas powodują nowe grzechy (por. Katechizm Kościoła Katolickiego p. 1866). Dobrze przeprowadzony rachunek sumienia pozwala dokonać oceny tego, że grzechy powtarzające się, mają swe źródło w wadzie głównej.

Lekarstwem na każdą z naszych wad jest ich przeciwieństwo – cnoty, jako stała postawa do czynienia dobra. Mianowicie pychę uśmierza pokora, na chciwość nie pozwala ubóstwo, zazdrość leczy życzliwość, gniew równoważy łagodność, pożądliwość ogranicza czysta miłość, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu poskramia post i trzeźwość, lenistwo przezwycięża pracowitość. Pomyślę, że kiedy włączę się do pracy nad sobą, to mówienie o moich wadach nie będzie mi już sprawiać przykrości, lecz będzie mi pobudką do bycia doskonałym, «jak i Ojciec nasz niebieski jest doskonały».

Historia powrotu do swoich korzeni

Aleksandrę Rempel z Niemiec poznałam w tym roku na Światowym Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie. Jest dziennikarką radiową. Do 16. roku życia mieszkała w Polsce, potem wyjechała z rodzicami do Niemiec, wyszła za mąż za Kanadyjczyka i zamieszkała w Kanadzie. Niedawno z rodziną wróciła do Europy i ponownie zamieszkała w Niemczech.

Przez pewien czas zapomniała o swoich polskich korzeniach, tak chcieli jej rodzice, w dobrzej wierze, że ukochanej córce bez bagażu polskości lżej będzie rozpoczynać życie w nowym kraju.

Jednak przyszedł czas, że zechciała wrócić do źródeł. Historia powrotu Oli do korzeni jest niezwykle fascynująca, a jednocześnie pouczająca i uniwersalna, bo odpowiedź na pytanie: skąd pochodzę i kim jestem, ma istotne znaczenie dla człowieka niezależnie od tego, gdzie obecnie przebywa. Znając odpowiedź – zrozumiemy, po co jesteśmy tu na ziemi, jakie jest nasze powołanie.

IRENA WALIUŚ

ALEKSANDRA REMPEL

Aleksandra Rempel: Rodzice powinni dać dzieciom korzenie i skrzydła

Po długiej przerwie pięć lat temu przyjechałam do Polski. Zostałam zaproszona na Forum Mediów Polonijnych, które odbywało się na Śląsku, a ja akurat stąd pochodzę. Zaskoczyło mnie to, że nie byłam taka neutralna w odczuciach do Śląska. Zwiedzałam i oglądałam ziemię śląską nie tylko jako dziennikarka, korespondentka radiowa, a czułam się osobą, która stąd pochodzi. Przeszłam ewolucję. To było bardzo emocjonalne spotkanie z moimi korzeniami, które zapoczątkowało powrót do źródeł. Myślę, że jednym z powodów organizowania forum jest to, by uczestnicy na nowo odkrywali, czym jest dla nich Polska.

W tym roku uczestniczę w trzecim z kolei forum dziennikarzy. Już nie jestem korespondentką dla stacji w Kanadzie, tak daleko od Polski. Wróciłam z moją rodziną do Europy, do Niemiec, dokąd zawieźli mnie rodzice, gdy miałam 16 lat.

Udało mi się stworzyć audycję radiową, co prawda nie w Niemczech, lecz w Austrii w Salzburgu, na pograniczu obu krajów, bo mieszkam w Bawarii. A więc wracam do Polski jako człowiek spełniony, wróciłam do korzeni i jestem w stanie zrobić cos pozytywnego dla moich rodaków, a nie tylko zanurzać się w tym, że jestem emigrantką. Pamiętam, jak pierwszy gość w mojej nowej audycji radiowej, którego uważam za ojca chrzestnego programu, powiedział: «Emigracja to nie jest los, to jest zadanie».

Teraz na forum jakby odrabiam zadanie domowe dla moich audycji: poznaję ludzi interesujących, którzy są aktywni i w sferze profesjonalnej, i w sferze społecznej: szerzą kulturę polską i język ojczysty. Poznaję też Polaków z Macierzy, którzy przedstawiają nam Polskę dzisiejszą. To jest jeszcze inny wymiar Światowego Forum Mediów Polonijnych. Stało się ono ważną częścią mego życia, jakby częścią mozaiki, z której składa się moje życie. Również mój mąż Kanadyjczyk uważa, że wyjazdy do Polski, powroty do źródeł są dla mnie ważne, bo tak bardzo potrzebuję żywego kontaktu z Ojczyzną.

Opuszczałam Polskę, gdy miałam 16 lat, musiałam podporządkować się

moim rodzicom i wyjechać razem z nimi do Niemiec. Opuszczenie Polski było dla mnie trudne. Byłam wychowana w świadomości, że jestem Polką i nigdy bym nie wpadła na pomysł, że muszę wyjechać za granicę. Na Śląsku są rodziny mieszane i ja do takiej należę: moja mama jest Polką, a ojciec – Niemcem. Ale o moich korzeniach niemieckich dowiedziałam się dopiero mając 16 lat, przed wyjazdem do Niemiec. Po wojnie w Polsce nie mówiono na temat niemieckiej mniejszości narodowej. Całą drogę, gdy jechałam do nieznanego mi kraju, płakałam, bo nie umiałam sobie wytłumaczyć: kim ja teraz jestem.

W Niemczech trzeba było zaczynać nowe życie: uczyć się przede wszystkim języka niemieckiego, żeby mieć pozycję w nowym dla mnie świecie. Jako osoba młoda musiałam wziąść się solidnie do nauki, zastanowić nad dalszą edukacją, pomyśleć o przyszłym zawodzie, a jednocześnie uciszyć emocjonalne pytania. Moi rodzice uważali, że skoro mieszkamy w Niemczech, to właśnie z tym krajem trzeba wiązać swoją przyszłość, a o Polsce zapomnieć.

Ale pewnego dnia, gdy miałam już własne dzieci, zauważyłam, że mój mąż opowiadał córkom o swojej rodzinie: o pradziadkach i dziadkach: co robili, gdzie mieszkali, czym się zajmowali. A ja... nie wiedziałam, co im powiedzieć, kim ja jestem. Przeżyłam wstrząs. Pomyślałam: no nie, tak nie może być, muszę to zmienić.

Zaczęłam zadawać sobie pytanie, kim ja naprawdę jestem: Polką czy Niemką. Urodziłam się w Polsce, mieszkałam w Niemczech. Jeżeli ktoś ma podobną sytuację, to zrozumie moje rozterki. Bycie matką zmusiło mnie do poszukiwania źródeł. Po kłębku, jak się mówi, a także dzięki przyjazdowi na Światowe Forum Mediów Polonijnych, doszłam do osoby z rodziny, z którą się spotkałam. Najpierw odwiedziłam rodzinę mojej mamy, a potem – rodzinę mojego taty w Polsce. Krewni mojego ojca nadal mieszkają na Śląsku, tu jest sporo takich rodzin. Tak jak na Białorusi nie wszyscy Polacy wyjechali do Macierzy, bo chcieli pozostac na swojej ziemi, byli do niej przywiązani, uważając ją za swoją Ojczyznę. Tak samo i na Śląsku. Będąc po raz pierwszy na forum, spotkałam się z przedstawicielami obu rodzin. To był początek moich powrotów do źródeł. Wtedy mieszkałam w Kanadzie.

Teraz patrzę na to z perspektywy pięciu lat i mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa. Znalazłam dla siebie odpowiedź na pytanie: kim jestem. Nie było to łatwe, kosztowało wiele łez, także czasu i pieniędzy, ale dzisiaj mogę powiedzieć, że przed podróżą do moich korzeni byłam jak planeta, zawieszona w czarnym kosmosie, która poruszała się w niewiadomym kierunku i przybyła nie wiadomo skąd. A teraz czuję, że moja planeta życiowa znalazła swoje miejsce w galaktyce, jest opisana imieniem, nazwiskiem, wiadomo, skąd pochodzi i tak jakby się zakotwiczyła i mnie już nic z tego nie wyrwie. Żadne wiatry, a nawet huragany, bo moja planeta ma solidny fundament. Nie jestem już meteorytem, wyrzuconym w świat, oderwanym od czegoś i lecącym w nieznane. Jestem planetą, która ma swoje miejsce w świecie.

Drugi obraz, jaki mam na temat tożsamości jest następujący. My jako ludzie jesteśmy jak drzewa. Jak żyje drzewo? Ono może rosnąć i nie wyschnie, jeżeli ma korzenie, pije wodę z ziemi i mocno w nią wrosło. Jeżeli przyjdzie wichura, to może oderwać jakąś gałązkę, ale drzewo nadal rośnie. Jeżeli drzewo nie ma mocnych korzeni, to może rok-dwa postoi, ale jak przyjdzie wichura, to suche drzewo połamie. Na naszej drodze życiowej jest wiele burz, musimy je przeżyć. Wytrzymamy burze, gdy jesteśmy zakorzenieni w ziemi, wiemy, skąd czerpiemy wodę. Życzę każdemu, by jego drzewo piło wodę ze źródła przodków i wydawało dobre owoce. Także kreowało gniazdka na nowe życia i zmieniało ten świat. Jeżeli zaczerpniemy energii z bogactwa źródeł naszych przodków, to uchroni nas przed wieloma chorobami ludzi na obczyźnie, którzy są wykorzenieni przez system i przez to, że się zmieniły granice lub z innych powodów musieli oni wyjechać za granicę i teraz są oddaleni od Macierzy, od Ojczyzny i przez to cierpią.

Oprócz tego są tajemnice rodzinne i dla świętego spokoju, pewnych rzeczy dziadkowie lub rodzice nie chcą wspominać, bo zmieniły się granice, tak jak w waszej sytuacji, na Białorusi. Inna sytuacja rodzinna, gdy są to mieszane małżeństwa. W niektórych rodzinach nie mówi się o korzeniach, żeby któráś ze stron nie urazić, by nie czuła się lepszą lub gorszą.

Każdy człowiek jest niepowtarzalny, ma swoją historię i tylko prawda może wyzwolić potencjał, do którego jest on powołany. Życzę wszystkim Czytelnikom, żeby byli szczerzy, poszli szlakiem swoich przodków i przekazali to bogactwo dzieciom, bo one mają jeszcze trudniejsze warunki w szybkim i skomplikowanym świecie, ale tym bardziej potrzebują świadomości korzeni i ziemi rodzinnej, przywiązania do niej. Wtedy będą lepiej dbać o swoją rodzinę, będą się starały o zmiany na lepsze w społeczeństwie, bo będą stabilne, będą wiedziały, skąd pochodzą. Jest pewne angielskie powiedzenie, mówiące o tym, że rodzice powinni dać dzieciom korzenie i skrzydła. Korzenie, żeby mogły przeżyć wszystkie burze życiowe, a skrzydła, by mogły realizować swoje pomysły.

Not.
Irena WALUŚ

Lekarze i prawnicy z pomocą rodakom

Gdy podróżujemy po świecie, mogą nas spotkać różne przykrości. Na przykład, możemy zachorować. Co gorsze: nie znamy języka kraju pobytu, nie najlepiej sobie radzimy również z językiem angielskim. Zdarza się też, że za granicą potrzebna nam jest pomoc prawnika. Co robić? Wyjście jednak jest. I to jakie!

Wystarczy dojść do komputera, wybrać www.polonia.org, od razu na pierwszej stronie pojawi się link *polscy lekarze,* następnie szukamy lekarza w potrzebnym nam kraju. Być może na tej samej ulicy, przy której się mieści nasz hotel, lub na sąsiedniej jest polski lekarz, który nieodpłatnie udzieli pomocy.

Na genialny pomysł, by pomóc rodakom, przebywającym za granicą, wpadł kilka lat temu doktor Zbigniew Kostecki z Niemiec i stworzył stronę www.polscylekarze.org.pl, na której można znaleźć już 4100 polskojęzycznych lekarzy na całym świecie. Jak powiedział doktor Kostecki, najwięcej polskich lekarzy jest w Niemczech i USA. Jeżeli chodzi o ilość polskich lekarzy z Białorusi, umieszczonych na portalu, to pozycja również jest dość wysoka.

Obecnie Zbigniew Kostecki stworzył nową stronę z adresami polskich prawników, link której także się znajduje pod wyżej wymienionym adresem. Pomoc prawników również jest nieodpłatna. W podróży różne rzeczy mogą się przytrafić. Na przykład, samochód przejechał kota. Wtedy można zajrzeć na stronę prawników. Na razie, jak powiedział twórca portalu, nie ma na nim żadnego prawnika z Białorusi.

Autorowi tej fantastycznej inicjatywy udało się przekonać do swego pomysłu Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polski. MSZ wsparło stronę lekarzy i prawników, a od następnego roku zleciło doktorowi Kosteckiemu stworzenie docelowo na portalu polonia.org.pl stron z adresami polskich specjalistów z całego świata we wszystkich branżach. – W przyszłości będą również portale dla specjalistów, z których będą mogli korzystać wyłącznie korporacje zawodowe – powiedział Zbigniew Kostecki.

Na Światowym Forum Mediów Polonijnych apelował on do polonijnych dziennikarzy o promocję portali lekarzy i prawników w swoich środowiskach.

A więc jeżeli ktoś z lekarzy czy prawników chce się wpisać, jest to dziecinnie proste: otworzyć stronę, po prawej stronie wypełnić formularz, kliknąć i wysłać. Dane zostaną umieszczone na serwerze portalu.

Oczywiście, najprzyjemniejszą jest podróż w pełnym zdrowiu i bez kolizji z prawem innego kraju, ale w życiu nie zawsze tak jest. W większości krajów jednak są polscy lekarze i prawnicy gotowi udzielić pomocy rodakom, którzy się znaleźli w potrzebie.

Irena Waluś

Światowe Forum Mediów Polonijnych

W tym roku w dn. 8 – 15 września juz po raz osiemnasty, odbyło się Światowe Forum Mediów Polonijnych, na które przyjechało ok. 150 dziennikarzy z 27 krajów świata.

Organizatorem dziennikarskiego zjazdu jest Stowarzyszenie Małopolskie Forum Współpracy z Polonią. Forum jak co roku rozpoczęło obrady w Tarnowie, następnie się przeniosło do Wielkopolski. Zapoznanie dziennikarzy z Polską regionalną jest jednym z celów organizatorów forum. Dziennikarze poznawali potencjał gospodarczy, naukowy, kulturalny i turystyczny regonu, gdzie narodziło się państwo polskie.

Odwiedzili również Międzynarodowe Targi Poznańskie, na których, jak podkreślił Stanisław Lis, dyrektor biura organizacyjnego forum, dziennikarze polonijni w sposób skondysowany zapoznali się z możliwościami wielkopolskiej gospodarki.

Na wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu dziennikarze pogłębili znajomość warsztatu dziennikarskiego z zakresu dziennikarstwa prasowego, radiowego, telewizyjnego i internetowego. Jest to jedyne tego rodzaju spotkanie dziennikarzy pracujących dla mediow polonijnych.

Eliza Andruszkiewicz

© MAGAZYN Polski 2010 r.